

Spis treści

75 Zmartwychwstały Chrystus

W teologii obecnego chrześcijaństwa, gdy się je rozważa logicznie, nie ma wcale miejsca na naukę o zmartwychwstaniu...

77 Bieg do mety wysokiego powołania

Ludzie, wchodząc w Boże kompetencje, często próbują klasyfikować, kto do jakiej klasy będzie należał.

80 Kto miłuje, ten zna Boga

O największym spośród priorytetów chrześcijańskiego życia.

82 Wrogowie Twojego serca (wiersz)

83 Uwaga! Nadchodzi „władca tego świata” – cz. 3

Związanie szatana musi poprzedzać splądrowanie jego domu.

86 Cierpliwość

Okazywanie cierpliwości może nam przynieść wiele korzyści.

88 Ostatnia wizja Ezechiela

Prorocze spojrzenie na „ustrój” Bożego Królestwa.

93 Posłany

Czy nasze naśladowanie Mistrza znajduje swój wyraz również w głoszeniu „Ewangelii o Królestwie”?

95 Obowiązki

95 „Nieznacznym chwilowy ucisk”

96 Oczyszczenie z trądu

Więcej niż tylko choroba...

100 A gdy nadszedł dzień pięćdziesiąty

O pomazaniu duchem świętym.

103 Echa z konwencji

105 Największe marzenie

Wspomnienie o s. Janinie Fitz.

106 Strudzony wędrowiec

Odszedł br. Carl Hagensick.

107 Nekrologi

107 Konwencje 2008

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

W maju tego roku przypadła 60 rocznica powstania państwa Izrael. Zgromadzenie narodu żydowskiego do Ziemi Obiecanej jest dla nas niewątpliwym znakiem czasu, przepowiedzianym przez wiele proroctw.

Przytaczam wypowiedź Avrahama Burga* z dyskusji „Izrael – 60 lat później”:

„Założmy, że odbywam rozmowę z moim prapradziadkiem. 150 czy 500 lat temu on by mnie zapytał, co się dzieje. A ja bym powiedział: Mamy państwo, zostaliśmy uznani przez większość narodów, mamy najsilniejszą armię od czasów Dawida, mamy prawdopodobnie kilka bomb atomowych, czemu się zaprzeczacie. Mamy niesamowite uniwersytety, niesamowite osiągnięcia intelektualne, wielu noblistów, gospodarkę, która jest niewiarygodna itd., itd. Ale na to mój osobisty dziadek powiedziałby: Co się stało, czy Mesjasz nadszedł?”**

Jest znamienne, że publicysta izraelski zauważył, że to, co dziś dla wielu milionów Żydów wydaje się normalnym historycznym faktem, dla ich przodków byłoby niewątpliwym znakiem przyjścia Mesjasza.

Trudno również naukowo wytłumaczyć znaczenie przedstawicieli tego małego narodu we współczesnym świecie. „Fakt jednak pozostaje faktem, że np. zajmujący się biografiami słynnych Żydów prof. Marian Fuks policzył kilka lat temu, że choć w skali światowej stanowią oni mniej niż ćwierć procenta ludzkości, ich przewaga w liczbie laureatów Nagrody Nobla jest niezwykle wysoka: 124 laureatów na 500 miało żydowskie korzenie. Do 2007 r. przyznano 797 tych nagród, szacuje się, że ok. 30 proc. z nich trafiło do noblistów żydowskiego pochodzenia, najwięcej w dziedzinach fizjologii i medycyny, chemii oraz fizyki.”***

Dla nas komentarzem niech będą trzy cytaty ze Świętej Księgi.

„Tego czasu powstanie Michał, książę wielki, który się zastawia za synami ludu twego” – Dan 12:1.

„A ostatek owiec moich Ja zgromadzę ze wszystkich ziem, do którychem je rozegnał, i przywrócę je do obór ich, gdzie się rozplodzą i rozmnożą... Oto idą dni, mówi Pan, których wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą” – Jer. 23:3-5.

„Przetoż wyzwolę owce moje... I wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je paść będzie, sługę mego Dawida” – Ezech. 34:22-23.

(PK)

*Avraham Burg był przewodniczącym Agencji Żydowskiej i posłem do Knesetu z lewicowej Partii Pracy. Stopniowo stawał się coraz surowszym krytykiem Izraela. W 2004 r. zrezygnował z członkostwa w izraelskim parlamencie.

** Gazeta Wyborcza 15 maja 2008 „Czy Izrael przetrwa kolejne 60 lat”

*** Polityka – wydanie specjalne 1/2008

Zmartwychwstały Chrystus

■ WATCH TOWER

„A POTEM CI, CO SĄ CHRYSZTUSOWI...”

„Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” – 1 Kor. 15:20.

Powyższy tekst zwraca naszą uwagę na wielką ważność nauki o zmartwychwstaniu, przedstawiając ją jako drugą z rzędu, przy czym jako pierwszą apostoł wskazuje, mówiąc: „*najprzód podałem wam (...) iż CHRYSZTUS UMARŁ ZA GRZECHY NASZE według Pism*” (w. 3). Obok tej fundamentalnej nauki o okupie stoi nauka o zmartwychwstaniu.

W pojęciu apostoła Pawła nauka ta jest tak ważna, że oświadcza on, iż jeżeliby ona nie była prawdziwa, wtedy nie byłoby żadnej nadziei poza obecnym życiem, w takim razie opowiadanie Ewangelii byłoby daremne i bezcelowe, a ci, co ją głoszą, byłiby znalezieni fałszywymi świadkami, a wtedy wiara chrześcijan byłaby daremna, jak również i ich nadzieja byłaby zwodnicza. Nadto apostoł kładzie nacisk na fakt, że doczesne zadowolenie i korzyści, jakie się otrzymuje z powodu ofiarniczego życia, są za mało znaczne w porównaniu do zmartwychwstania i gdyby nie mieli nic więcej ponad to, to byłiby ograbieni z nadziei przyszłego żywota; w takim razie i ci, co zasnęli w Chrystusie, poginęli – jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony.

Gdyby nie było zmartwychwstania, wtedy nasz stan byłby godny pożałowania. Jeżeli śmierć Chrystusa nie zapewnia nam tego, co ma nastąpić we właściwym czasie, natenczas pozostajemy jeszcze w naszych grzechach, pod przekleństwem śmierci i bez żadnego promyka nadziei. Co więcej, jeżeli nie ma zmartwychwstania, chociaż Chrystus umarł, aby je zapewnić, w takim razie Pan Bóg nie wypełniłby swojego zobowiązania.

Podczas gdy w wierszach od 12 do 19 jest wykazana ważność tych dwóch nauk, to jest okupu i zmartwychwstania, to wiersze 20 do 26 wykazują ich prawdziwość. Zmartwychwstanie Chrystusa jest udowodnione i utwierdzone wieloma nieomylnymi dowodami – wersety 5 do 8 i Dzieje Ap. 1:3; jest zagwarantowane, że wszyscy, których Jezus odkupił swoją drogocenną krwią, nie tylko zostaną wzbudzeni ze snu śmierci, lecz otrzymają sposobność dojścia do zupełnego zmartwychwstania i osiągnięcia wszystkich łask i błogosławieństw utraconych przez upadek Adama. To jest zapewnienie, które Bóg daje wszystkim ludziom, że odkąd okup dany na krzyżu za grzechy świata został przyjęty jako zadośćuczynienie Boskiej Sprawiedliwości, Pan Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym

wszystkich, którzy wierzą w Jezusa (Dzieje Ap. 17: 31; Rzym. 3:26).

Słowa zawarte w wierszu 20 wykazują, że różne wierzenia chrześcijańskie ignorują tę naukę i że ona stoi w zupełnej sprzeczności z ich naukami, a mianowicie w tym, że Chrystus będąc wzbudzony z martwych „*stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli*”, że nasz Pan był pierwszym, który osiągnął zmartwychwstanie w całym znaczeniu tego słowa – zmartwychwstanie do doskonałości żywota wiecznego. To prawda, że niektórzy przed Nim zostali wzbudzeni z umarłych na pewien czas, aby znowu powrócić do śmierci, na przykład: Łazarz, córka Jaira, syn wdowy z Naim, syn Sunamitki. Te wskrzeszenia były tylko częściowym obrazem na zmartwychwstanie, aby upewnić ludzi o mocy Bożej, jaka się okaże we właściwym czasie.

Pismo Święte jest logiczne

Zauważ logiczność tych faktów: Jeżeli Chrystus miał być pierwszym wzbudzonym z umarłych, to rzecz jasna, że nikt inny nie mógł zmartwychwstać przed Nim; a jeżeli ci (jak jest pokazane w poprzednich wierszach), co zasnęli w Chrystusie, poginęli – chyba żeby zostali przywrócenii do życia przez zmartwychwstanie, i jeżeli ci, co umarli w Chrystusie, „*śpią w Jezusie*” aż do wtórego Jego przyjścia, zatem jest jawne, że żaden z nich nie poszedł do nieba przy śmierci. Oni byli umarłymi, zasnęli w Jezusie, odpoczywali w nadziei i muszą tak pozostawać aż do naznaczonego czasu, aby zostali wzbudzeni przy wtóрым przyjściu Chrystusa, gdy Bóg „*i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z nim*” – 1 Tes. 4:14; Jan 5:28-29.

„*Dawid nie wstąpił do nieba.*” Daniel musi czekać i pozostać „*w losie swoim aż do skończenia dni*”. Abraham musi czekać czasu, w którym posiadzie obiecana mu ziemię, a której nie otrzymał nawet na jedną stopę. Ijob musi czekać, ażby przeminął „*dzień zły*”. Święty Paweł, a z nim ci wszyscy, którzy umiłowali sławne przyjście Pana, muszą czekać wypełnienia się czasu, w którym otrzymają nagrody za swoją wierność – Dzieje Ap. 2:34; Dan. 12:13; Dzieje Ap. 7:5; Ijoba 14:12-15,21; 2 Tym. 4:8.

Wszystkie nauki Pisma Świętego są w zupełnej ze sobą harmonii, lecz stoją w wielkiej sprzeczności z teologią obecnego chrześcijaństwa, w którego poglądach, gdy się je rozważa logicznie, nie ma wcale

miejsca na naukę o zmartwychwstaniu. Jeżeli przy śmierci człowiek idzie do nieba i gdy czuje się szczęśliwy, że pozbył się ciężaru, który niektórzy nazywają więzieniem, chociaż go miłuje, dogadza mu i rad by w nim pozostać tak długo, jak tylko możliwe – czemuż on, w imię rozsądku, powinien wyczekiwać i mieć nadzieję połączenia się z tym ciałem? Cała ta sprawa jest nielogiczna, nie opiera się wcale na Piśmie Świętym i nie wytrzymuje krytyki!

Z równą siłą sprzeciwia się nauce teologii wiersz 21, w którym stanowczo jest powiedziane: Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka – „*Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich*” – przyjdzie powstanie umarłych. Teologia naucza, że odkupienie jest zapewnione przez ofiarę Boga, a nie człowieka. Zaś Pismo Święte wykazuje pełne zrównoważenie zastępcą człowieka za pierwszego człowieka, głowę rodzaju ludzkiego, którego odkupienie, jak również jego potomstwa na tej samej zasadzie, na jakiej jego upadek i przekleństwo sprowadziło na nich grzech i śmierć – 1 Tym. 2:5-6; Jan 1:14.

Porządek w zmartwychwstaniu

Nasz Pan, ponieważ ofiarował samego siebie – swoje ciało, człowieczeństwo, dlatego został nader wywyższony, aż do boskiej natury. Dopiero po zmartwychwstaniu nasz Pan powiedział: „*Dana mi jest wszelka władza*”, gdy „*człowiek Chrystus Jezus*” wydał swoje człowieczeństwo, i to na zawsze. Wskutek tego, gdy został wzbudzony od umarłych, był innej natury, a wielka moc boskiej natury dała Mu możliwość wyswobodzić od grzechu i śmierci tych, których On prawnie wyratował kosztem własnego życia. Filip. 2: 8-11; Mat. 28:18; Jan 6:51.

W wierszach 22 i 23 jest pokazane, że wszyscy, co są Chrystusowi – przez wiarę w Jego ofiarę – otrzymają korzyści z Jego śmierci w pełnym zmartwychwstaniu do doskonałości żywota, który został utracony w Raju. Porządek, w jakim będzie następowało zmartwychpowstanie, jest taki, jak mamy powiedziane, że „*Chrystus jako pierwiastek*”, a w tym liczy się Jezus jako Głowa i Kościół, czyli Jego Ciało – to jest „*pierwsze zmartwychwstanie*” (Obj. 20:6). Po tym następuje powstanie wszystkich, co są Chrystusowi podczas Jego obecności (grecki wyraz *parousia* – obecność, a nie przyście). Czas Jego obecności obejmuje cały tysiąc lat Jego panowania. Podczas tego okresu „*wszyscy (źli i dobrzy, sprawiedliwi i niesprawiedliwi), co są w grobach, usłyszą głos jego i wyjdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu*” – grecki wyraz „*krisis*” znaczy „sąd”, a nie potępienie – Jan 5:28-29.

Pierwej wspomniana klasa zaraz przy zmartwychwstaniu otrzyma swoją nagrodę – pełne zmartwychwstanie, to jest ludzką doskonałość; zaś następną klasa zostanie wzbudzoną na sąd, czyli

na próbę otrzymania żywota wiecznego. To będzie ich przywilejem, że będą mogli go otrzymać, jeżeli poddadzą się zupełnie pod ćwiczenie i kierownictwo Chrystusowe. W przeciwnym razie, tj. gdy się okażą niepoprawnymi, ich próba skończy się po stu latach, po których umrą śmiercią wtórą, z której nie będzie więcej wybawienia (Izaj. 63:20).

Nikt bez Chrystusa nie będzie mógł otrzymać żywota wiecznego, pełnego zmartwychwstania, pomimo że wszyscy zostaną wzbudzeni od umarłych, a co jest pierwszym stopniem do procesu zmartwychwstania i próby, przez którą okaże się, czy zasłużyli, czy nie zasłużyli na pełne zmartwychwstanie, którym jest rzeczywista doskonałość i żywot wieczny. „*Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota.*” „*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim*” – 1 Jana 5:12; Jan 3:36.

Dzieło Królestwa Chrystusowego

W wierszach 24 i 25 mamy pokazane zwycięstwo Chrystusa i w czym będzie to zwycięstwo mianowicie: pełne podbicie wszelkiej zwierzchności władzy, która by się sprzeciwiała, jak również położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego, bez względu, kto się okaże nieprzyjacielem, czy to złe warunki, czy złe zasady lub złe moce albo złe jednostki. Najprzód zniszczy On złe warunki przez dozwoleństwo na czas wielkiego ucisku (Dan. 12:1), a następnie przez spowodowanie, iż to sprowadzi warunki doskonałe. Następnie zniszczy On złe zasady przez wylanie na świat wielkiego światła i prawdy, przez danie właściwego ducha do serc tych wszystkich, co się okażą chętnymi i posłusznymi. Chrystus także zniszczy wszelką opozycję, przez użycie swej wszechwładnej mocy. Również każdy, co sprzeciwiałby się sprawiedliwej władzy, zostanie zniszczony przez wtórą śmierć, z której nie będzie więcej wybawienia.

„*Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego.*” Czas przeznaczony na to panowanie, obejmuje tysiąc lat (Obj. 20:6). Gdy się skończy tysiąc lat, wszyscy sprzeciwiający się sprawiedliwości i Szatan który ich zwodził, zostaną wrzuceni do jeziora ognia i siarki, którym jest śmierć wtóra (Obj. 20:7-15). Ostatnim nieprzyjacielem, który będzie zniszczony, jest śmierć. Nie jest to śmierć wtóra, do której wszyscy przeciwnicy Boży zostaną wrzuceni, inaczej wyrażenie byłoby sobie przeciwne, lecz jest to śmierć Adamowa, którą Chrystus przyszedł zniszczyć przez uwolnienie wszystkich, co byli jej poddani. Do urzeczywistnienia tego dzieła będzie potrzeba całego czasu panowania Chrystusa – tysiąca lat. □

Bieg do mety wysokiego powołania

■ JAN KOPAK

BY POWOŁANIE I WYBRANIE UCZYNIĆ PEWNYM...

„Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania” – Hebr. 3:1 (BW).

Niebieskie powołanie, z racji obietnic wielkiego zaszczytu zwane wysokim powołaniem, rozpoczęło się w dniu Zielonych Świąt, gdy na apostołów i wszystkich zebranych w górnej sali został wylany duch święty, zgodnie z obietnicą Pana daną przed wniebowstąpieniem. To powołanie do duchowej, niebiańskiej natury było zapowiadane podczas całej misji naszego Pana. Mogło się rozpocząć dopiero, gdy Pan Jezus złożył ofiarę swego życia, umarł i zmartwychwstał, wstąpił do Ojca i zastosował zasługę swej ofiary za tych, którzy uwierzą w Jego naukę i podejmą trud kroczenia Jego śladami. Pan Jezus pierwszy przeszedł tę drogę, gdy po chrzcie w Jordanie został spłodzony przez Ojca do duchowej natury, która rozwijała się w Nim przez trzy i pół roku Jego misji i w końcu została narodzona duchowa istota – po śmierci ofiarniczej przy zmartwychwstaniu. „Został umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem” – 1 Piotra 3:18(BG). Po dokonaniu ofiary, gdy całkowicie wypełnił wolę Ojca, „Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię”. Pan Jezus jako zwycięzca otrzymał od Ojca najwyższą chwałę – boską naturę, stan nieśmiertelności (1 Tym. 6:16). Po rozpoczęciu misji Jezus powołał uczniów, których następnie ustanowił apostołami (Mar. 1:16-20) „Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (w. 20). „I zaraz powołał ich; a oni pozostawiając ojca swego Zebedeusza z najemnikami w łodzi, poszli za nim.” Wezwanie Jezusa: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, pokutujcie i wierzcie Ewangelię” było skierowane do wszystkich, którzy czuli na sobie ciężar grzechu i niedoli. Zatem słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie” miały docierać do wszystkich, którzy są takiego stanu serca (Mat. 11:28-30). Do tego rodzaju serc jest skierowane zaproszenie: „Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie ... a ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują” – Mat. 7:13-14. Te dwie drogi miały istnieć do końca Wieku Ewangelii, gdy ostatecznie minie ten terazniejszy zły świat. Gdy zapowiedziane Królestwo Boże nastanie, te drogi wezmą swój koniec. Nie będzie już drogi prowadzącej na zatracenie, gdzie grzech i śmierć zbierają swoje żniwo pod panowaniem księcia tego świata – Szatana. Skończy się również droga wąska i ciernista, wprawdzie prowadząca do żywota, ale

wymagająca dużego samozaparcia, życia ofiarniczego, podobnego do tego, które przechodził tą drogą sam Mistrz Jezus Chrystus. Po zakończeniu Wieku Ewangelii, gdy zawita czas Królestwa Chrystusowego, zostanie otwarta nowa droga, o której pisze prorok Izajasz 35: 8 „I będzie tam droga czysta, którą nazwą drogą świętą, nie przejdzie nią nieczysty, i głupi nie będą się tam wałęsać”. W obecnie jeszcze trwającym czasie istnieją tylko te dwie drogi, o których mówił Pan Jezus. Teraz wszyscy muszą się określić, na której z nich się znajdują i dokąd w swoim życiu zmierzają. Pan Jezus zachęcał i zapraszał, by wstępować na wąską drogę, która jest drogą ofiary, zapowiadał, że nie będzie ona łatwa; pielgrzymujący tą drogą będą doświadczać wielu trudów i ucisków, będą prześladowani i zabijani, ale kroczący nią otrzymają najwyższe błogosławieństwa, stan niebiańskiej natury, a nawet natury boskiej, jaką otrzymał Pan po zmartwychwstaniu. „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem na jego tronie” – Obj. 3:21. Główna treść nauki Pana Jezusa dotyczyła dzieła ofiarniczego Jego misji oraz realizacji planu Bożego względem rodzaju ludzkiego. W pierwszym rządzie ten plan uwzględniał wybór klasy duchowej, która po odpowiednim przygotowaniu będzie wraz z Chrystusem przeprowadzać dzieło restytucji.

Używając podobieństw i przykładów Pan przybliżał uczniom wizję rozwoju Królestwa Niebieskiego podczas całego Wieku Ewangelii. Raz Piotr zapytał Pana: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy? A Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich” – Mat. 19:27-28. Wprawdzie to dotyczyło wyłącznie dwunastu apostołów, to jednak dalsze słowa wersetu 29 odnoszą się do wszystkich, którzy podobnie jak tych dwunastu poświęcą wszystko dla imienia Pana – otrzymają stokroć więcej i odziedziczą żywot wieczny. Oto jest idea i treść wysokiego powołania, które miało trwać, aż do skończenia świata, końca obecnego systemu rzeczy.

Liczne podobieństwa i alegorie w nauczaniu Pana Jezusa obrazowały różne aspekty tego dzieła powołania i rozwoju Królestwa Niebieskiego przez cały okres Wieku Ewangelii. Podobieństwa: o siewcy i czworakiej roli, o pszenicy i kłokolu, o ukrytym skarbie, o perle i o sie-

ci przedstawiają zagadnienia związane z problemami dotyczącymi początków i zasad tworzenia Królestwa Niebieskiego z tej strony zasłony. Inne zagadnienia tego samego tematu przedstawiają podobieństwa: o najmowaniu robotników do winnicy, o dzierżawcach winnicy, o uczcie weselne, o talentach, itp. Ponieważ zakres tego ważnego tematu jest bardzo obszerny i trudny do zrozumienia dla człowieka cielesnego, Pan używał różnych przykładów i sposobów, aby swoim naśladowcom przybliżyć zrozumienie dzieła Jego misji, która stanowiła realizację planu Bożego względem całego rodzaju ludzkiego. Inną przyczyną tego sposobu nauczania było to, że Pan w swojej mądrości postanowił ukryć wiedzę o tym chwalebny powołaniu przed jednostkami, które nie były godne tego powołania. Na pytanie uczniów, dlaczego Mistrz naucza w podobieństwach, skoro słuchacze tego nie rozumieją, Pan odpowiedział: „Wam dane jest znać tajemnicę Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” – Mat. 13:10-11. „Ale błogosławione oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (w.16).

Sprawa dotycząca powołania klasy duchowej, Nowego Stworzenia, jest ściśle związana z całokształtem Boskiego Planu Wieków i dominuje w całym Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. W Starym Testamencie przedstawiana jest w licznych obrazach oraz proroczych przekazach, w których Bóg objawia, że wszystko, co uczynił i nadal czyni, ma służyć uwielbieniu Jego Świętego Imienia. „Lud, który sobie stworzyłem, będzie zwiastował moją chwałę” – Izaj. 43: 21. Całe działanie Boże jest skierowane ku realizacji Jego zamiarów, jak pisze apostoł Paweł. Rzym. 8:28-30 „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”. Cały Nowy Testament, a głównie listy apostołskie w swojej treści zawierają głównie tematy dotyczące ofiary okupowej Zbawiciela oraz powołania i rozwoju klasy duchowej wybieranej podczas całego okresu Wieku Ewangelii. Wszystkie tematy związane z procesem odkupienia i restytucji całego rodzaju ludzkiego są ściśle powiązane z wyborem klasy Kościoła, Ciała Chrystusowego, tego, które ma z Chrystusem w czasie Tysiąclecia dokonać dzieła pojednania człowieka z Bogiem.

Apostoł Paweł pisze w 2 Kor. 5:17-18 „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem, stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania”. Powołanie niebiańskie zostało skierowane do ludzi tylko i wyłącznie dzięki wielkiej łasce Bożej, jak o tym pisze apostoł: „Bóg nas powołał powołaniem świętym nie na podstawie uczynków naszych, lecz według postanowienia swojego i łaski, danej nam w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami” – 2 Tym. 1:9. Zarówno odkupienie przez ofiarę Zbawiciela, jak też niebiańskie powołanie jest wielkim, bezcennym darem łaski Bożej, dzięki której zesłał swego Umiłowa-

nego, Jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa, przez którego realizuje swój cudowny plan. Wszyscy, którzy otrzymują wiedzę o tej wspaniałej ofercie, aby wstępować w ślady Mistrza i zdążyć w swoich usiłowaniach do tego pięknego celu, mogą korzystać z ogromnej liczby zachęt i obietnic zawartych na kartach Słowa Bożego. „A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali. Mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” – tak stara się zachęcać apostoł Paweł w swoich listach. Podobnie i apostoł Piotr przybliży ogrom łaski Bożej oraz zachęca do wdzięcznego przyjmowania tego wielkiego daru, skierowanego do wszystkich, którzy w obecnym czasie mają uszy ku słuchaniu. 2 Piotra 1:3-4 „Boska moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę. Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlliwość”. Wprawdzie największe obietnice otrzymania boskiej natury dotyczą określonej klasy 144 tysięcy, którzy mają otrzymać najwyższy zaszczyt, być Królami i Kapłanami i królować razem z Chrystusem tysiąc lat (Obj. 20:6). O tej klasie jest najwięcej informacji i w tym kierunku jest głównie skierowana oferta całego Pisma Świętego. Jan Objawiciel w swojej wizji opisuje: „I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czołach i imię jego Ojca” – Obj. 14:1. Jest to klasa Oblubienicy Chrystusowej, stanowiąca Jego Ciało, która otrzyma nieśmiertelność, boską naturę, a o której Jan apostoł pisze tak: „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest” – 1 Jana 3:2. Ponieważ jednak liczba objętych wysokim powołaniem jest dużo większa niż liczba zaliczonych do klasy Królów, to jednak wszyscy mają otrzymać duchową naturę, wprawdzie nie stan nieśmiertelności, ale stan bez porównania wyższy od stanu doskonałego człowieka. Klasa tych, którzy otrzymają tego rodzaju zbawienie, nie ma specjalnego powołania i nazywana jest w oparciu o świadectwo Jana Objawiciela (Obj. 7:9-17) „Wielkim ludem”, „Wielką Kompanią” lub „Wielkim Gronem”. Objawiciel Jan mówi, że widział lud wielki lub jak to określa inny przekład Biblii – „tłum wielki”, którego nikt nie mógł zliczyć, którzy stali przed tronem Baranka, odziani w szaty białe, z palmami w rękach. Na pytanie, kim są ci, których jest tak wielka liczba i przychodzą jako zwycięzcy, otrzymuje odpowiedź: „To są ci, którzy przychodzą z ucisku wielkiego i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej”. Mówi też, że ci wszyscy znajdują się przed tronem Bożym i służą Mu we dnie i w nocy w Świątyni Jego. Wszyscy tego rodzaju zwycięzcy nie będą siedzieć na stolicach, ale jak wizja

pokazuje, będą przed tronem Bożym i będą mieli wspa-
niały przywilej oglądać oblicze samego Stwórcy. Człon-
kowie tej klasy, podobnie jak klasa Kościoła, są spłodzeni
z ducha świętego, i stanowią klasę duchową, prowadzą
dzieło ofiarowania swoich ciał, a tylko z powodu róż-
nych przyczyn – czy to osobistego zaniedbania, czy też
niewystarczających możliwości – nie będą przez Boga
zakwalifikowani do tej najwyższej nagrody. Stanowią oni
jednak klasę pierwotnych, których imiona są zapisane
w niebie (Hebr. 12:23). Zaliczeni są do zwycięzców, do
których należeć będą powołani, wybrani oraz wierni
(Obj. 17:14). Często w naszych rozważaniach na temat
klasy Wielkiego Grona odczuwa się nutę zbyt niskiej
oceny tej grupy, która stanowić będzie duchową klasę
zbawionych. Prawdą jest, że nie istnieje specjalne powo-
łanie do tej klasy, lecz wszyscy, którzy się w niej znajdują,
są również uczestnikami wysokiego powołania, współ-
towarzyszami tych, którzy osiągną najwyższą chwałę.
W Psalmie 45 opisana jest córka królewska, która jest
cała obciążona perłami, a szata jej złotem tkana. Córka
królewska jest prowadzona do króla, a za nią idą panny,
przyjaciółki jej i razem wchodzi do pałacu królewskie-
go. Te panny, przyjaciółki córki królewskiej, są właśnie
tymi, którzy przez cały Wiek Ewangelii towarzyszą tym,
którzy otrzymają od Boga najwyższą nagrodę. Pan Jezus
w odpowiedzi synom Zebedeusza, Janowi i Jakubowi,
którzy chcieli zapewnienia, że będą siedzieć po prawicy
i lewicy w Jego Królestwie, rzekł: „*Kielich, który Ja piję,
pić będziecie, i chrztem, którym jestem chrzczony, zosta-
niecie ochrzczeni, ale sprawić, abyście zasiadali po mojej
prawicy czy lewicy, nie moja to rzecz*” – Mar. 10:35-40.
Dział przynależności do najwyższej klasy zwycięzców,
leży tylko w kompetencji Ojca, który da to tym, którym
zostało przez Niego przygotowane. Oferta wysokiego
powołania obejmuje wszystkich, którzy składają swoje
życie w ofierze bez żadnych zastrzeżeń, starają się całym
sercem poświęcać wszystko w służbie Panu, Prawdzie
i społeczności ludu Bożego. Sprawę ostatecznej nagrody,
uznania naszej służby przez Boga, pozostawiamy łasce
Pana, który w Swej dobroci udzieli nam więcej, niż
w swojej wyobraźni moglibyśmy się spodziewać. „*Cze-
go oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca
ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy
go miłują*” – 1 Kor. 2:9.

Nikt nie poświęca się i nie powinien poświęcać,
tylko osiągnięcia określonej nagrody. Każda nagroda
pochodząca od Ojca jest Jego darem z łaski i naszym
staraniem powinno być, by zasłużyć na tę wielką łas-
kę. Sam Pan Jezus dał przykład, że nie prosił Ojca
o wielki zaszczyt, ale chciał, by go uwielbił tą chwałą,
którą miał przed przyjściem na świat. Ojciec obdarzył
Go najwyższą chwałą, o jaką wcale nie prosił. Jego
pragnieniem było czynić wolę Ojca w całym życiu
i działaniu. Przykład Pana Jezusa jest godny naślado-
wania, aby w naszym życiu głównym celem było
poznawanie woli Bożej i całym sercem jej wypełnia-

nie. Jakże często ludzie w swojej biednej wyobraźni
próbują oceniać możliwości i kompetencje Boże, pró-
bują klasyfikować, kto do jakiej klasy będzie należał,
czy Pan Bóg jeszcze ma odpowiednią ilość miejsc, czy
jeszcze jest możliwość składania ofiary ze swego życia?
Niektórzy różnymi obliczeniami już zamknęli drzwi
wysokiego powołania, chociaż nadal fakty pokazują,
że Pan Bóg realizuje swój plan i z niewiadomych nam
powodów „używa cierpliwości” względem istniejącego
na świecie porządku i nie dokonuje sądu ostatecznego.
Musimy okazać pokorę i czekać cierpliwie na osta-
teczną decyzję Tego, „*który ma klucz Dawida... który
otwiera, a nikt nie zamknie... i który zamyka, a nikt nie
otworzy*” – Obj. 3:7. Wykorzystujmy dany nam czas
z gorliwością, aby nasze powołanie i wybranie uczynić
pewnym (2 Piotra 1:10).

Apostoł Święty Paweł trud dążenia do mety wyso-
kiego powołania porównał do zawodów sportowych.
1 Kor. 9:24 „*Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie
wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak bie-
gnijcie, abyście nagrodę zdobyli*”. Zawody sportowców
dobrze obrazują trud przygotowania i determinację
zawodników, aby osiągnąć najwyższe miejsce, najlepiej
w strefie medalowej, albo chociaż wysoko punktowanej.
Jak wiele trudu, potu i wysiłku, muszą włożyć sportowcy,
by zdobyć jedno z wyższych miejsc. Żaden zawodnik
z góry nie zakłada, że zadowolony będzie jednym z ostat-
nich miejsc, ale tak walczy, by zdobyć możliwie najwyższe.
Przenosząc to na duchowy bieg do mety wysokiego
powołania, możemy go porównać do masowego biegu
sportowców na długim dystansie – biegu całego życia.
Wiadomo jest, że wynik osiągany w takiej walce nie
zależy wyłącznie od wysiłku i zaangażowania, ale rów-
nież od możliwości każdej jednostki. Dlatego też mamy
zapewnienie, że Pan zna nasze możliwości i ocenia nasze
wysiłki oraz stopień naszego poświęcenia w Jego służbie.
W podobieństwie o czworakiej roli Pan mówił, że ci, co
są posiani na dobrej roli, mogą przynieść różny plon
– stokrotny, sześćdziesięciokrotny lub trzydziestokrot-
ny. Każdy z nich jest oceniany jako plon bardzo dobry.
W zawodach sportowych, oprócz osiąganych wyników,
oceniane jest dobre przygotowanie i współpraca zawod-
ników w drużynie. Podobnie i w biegu duchowym – Pan
ocenia naszą współpracę w społeczności braterskiej, po-
moc tym, którzy są słabsi. Zachętę dla opieszalszych lub
tych, którzy ulegają duchowej kontuzji, stanowią słowa z
1 Tes. 5:14. Inny apostołski przykład walki sportowej to
walka zapaśników: 2 Tym. 2:5 „*Bo nawet jeśli ktoś staje
do zapaśników, nie otrzymuje wieńca, jeżeli nie walczy praw-
dłowo*”. Walka prawidłowa, przystojna jest wówczas, gdy
zachowane są wszystkie reguły życia chrześcijańskiego.
Musi się odbywać według najwyższych norm moralnych
i zgodnie z wymaganiami woli Bożej. Apostoł Paweł za-
chęca Tymoteusza: „*Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się
żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i zło-
żyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków*” – 1 Tym. 6:

12. Ta zachęta winna dotyczyć wszystkich, którzy uczestniczą w tym boju, podobnie jak ta w Hebr. 12:1, gdzie apostoł zachęca, by złożyć z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla i biegnąć wytrwale w wyścigu, który jest przed nami. Jeżeli natomiast chodzi o nagrodę, jakiej nam Dobry Ojciec udzieli ze wspianą swoją łaską, to bierzmy przykład ze świętego Pawła, który niewątpliwie miał powody, aby liczyć na najwyższą nagrodę, a jednak gdy na krótko przed swoją śmiercią pisał list do Tymoteusza, to w nim wyraził się następująco: „Dobry

bój bojowałem, biegę dokonałem, wiarę zachowałem, a teraz oczekuje mnie wieniec (korona BG) sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego” – 2 Tym. 4:7-8. Miejmy i my tę niezłomną nadzieję, że Pan, sędzia sprawiedliwy i miłosierny, udzieli nam odpowiedniej nagrody, według bogactwa łaski swojej. Dziękujmy zawsze Bogu Ojcu i Zbawicielowi za łaskę, której dostąpiliśmy, stając się uczestnikami tego chwalebego, niebiańskiego powołania. □

Kto miłuje, ten zna Boga

■ MIECZYŚLAW JAKUBOWSKI

PRIORYTETY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ŻYCIA

„Najmils! miłujmyż jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga i każdy, co miłuje, jest narodzony z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłość” – 1 Jana 4:7-8.

Miłość jest jednym z głównych przymiotów Boskiego charakteru – jest treścią Boskiego prawa i głównym tematem nauk naszego Pana i apostołów. Apostoł Paweł w 1 Tym 1:7 zalecił młodemu kaznodziei Tymoteuszowi, a pośrednio wszystkim nauczycielom Słowa Bożego, że „celem nauczania jest miłość z czystego serca, sumienia dobrego i wiary nieobłudnej”. Miłość jest to najpiękniejsze słowo w języku ludzkim – przymiot charakteru najbardziej miły, przyjemny, dobroczynny, najbardziej zbliżający i upodabniający do Boga i przynoszący najwięcej szczęścia tym, którzy go okazują, a także tym, którzy go otrzymują.

Pierwsi nasi rodzice – Adam i Ewa – będąc stworzeni doskonałymi na obraz Boży posiadali doskonałą miłość, lecz przez grzech zostali odłączeni od Boga i stopniowo ją tracili. Jednak ustawicznie nadal jej w pełni pragnęli, za nią tęsknili, marzyli, aby ją przeżyć czy to w małżeństwie, rodzinie lub choćby tylko jej namiastkę w romantycznej literaturze, filmach itp.

Miłość jest trudno określić, podobnie jak życie, ale w przybliżeniu jest to szczerze i czyste uczucie sympatii duchowej, dobroć, czułość, serdeczne przywiązanie do pewnej osoby, połączone z głębokim szacunkiem i gotowością częściowej lub zupełnej ofiary ze swego „ja” lub z posiadanych rzeczy na rzecz kochanej osoby.

Przymiot ten, choć tak przyjemny, dobroczynny i zalecony przez Słowo Boże oraz tak potrzebny w życiu, jest jednak rzadkim tematem nauczycieli religijnych. Przyczyną tego może być m.in. to, że jest dobrze znany, prosty, reklamowany, a w rzeczywistości jest bardzo głęboki – podobnie jak istota Boga, a przede wszystkim – zobowiązujący.

Apostoł Paweł z 16 określeń miłości ułożył piękny hymn o miłości (1 Kor. 13:4-8); miłość można nazwać

także sztuką, podobnie jak jest nią muzyka, malarstwo, rzeźba itp. Pan Bóg i Jezus Chrystus są geniuszami tej sztuki, a Jego inteligentne stworzenia uczą się i naśladować tę sztukę. Wymaga to właściwej znajomości i solidnej pracy, aby się nauczyć prawdziwie miłować i aby być miłowanym. Miłowanym jest się bowiem za to, co sobą reprezentujemy, a nie za to, że istniejemy. Tylko matka kocha swoje dziecko dlatego, że jest. Później już wszyscy kochają nas za to, kim jesteśmy. Stopień miłości nie zależy od intelektu, gdyż są ludzie, co mają dużą wiedzę i duże sukcesy intelektualne, a mogą mieć mało serca i są ludzie o niskim poziomie intelektualnym, a bardzo wysokim poziomie serca – miłości.

Bóg obecnie bardziej się interesuje takimi, którzy mają pierwiastek miłości i pragną jej więcej, i tylko tacy będą mogli ocenić wielką miłość Bożą – tak jak tylko człowiek muzykalny i pragnący się uczyć muzyki oceni piękno utworu muzycznego, taktowny oceni wysoki takt innych itp.

Członków prawdziwego Kościoła można przyrównać do szlachetnych kamieni, które wydobyte z ziemi i następnie obmyte wodą, obrabiane i szlifowane stają się pięknymi i błyszczącymi klejnotami, ale gdyby wziąć zwykłe kamienie polne, to choćby podobnie były obmyte i szlifowane, to nadal pozostaną szarymi, zwykłymi kamieniami i nie będą użyte do żadnej ozdoby.

„**Bóg jest miłość**” i o Bogu miłości uczy Pismo Święte, lecz ten przymiot Jego charakteru nie został jasno i całkowicie przedstawiony w pismach Starego Testamentu, w Boskim obchodzeniu się z Izraelem. W Zakonie została zmanifestowana wyraźnie Boska sprawiedliwość. Na 850 stron Starego Testamentu wyraz miłość został użyty (wg polskiej konkordancji) tylko 21 razy. Boski przymiot

miłości został dopiero w pełni objawiony w Nowym Testamencie, jak czytamy: „*Przeto objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń*” – 1 Jana 4:9. Na 273 strony Nowego Testamentu wyraz ten jest już użyty 111 razy.

Jest jednak **miłość ziemską** – cielesna i miłość duchowa – niebieska. Miłość ziemską ma miejsce w małżeństwach, rodzinach, do ojczyzny, natury, zwierząt itp. Może być ona właściwa i niewłaściwa, mądra i niemądra, sprawiedliwa i niesprawiedliwa, jak np. czasami gorąca miłość w początku małżeństwa bywa zdradzona i przeniesiona w całości przez żonę-matkę na dziecko, a mąż schodzi na drugi plan, zapominając, że małżeństwo jest całym życiem rodziców, a dom rodzinny tylko etapem w życiu dziecka, a ojciec i mąż w nowej sytuacji potrzebuje podobnej miłości jak dziecko. Łatwiej jest mieć dzieci, jak stworzyć szczęśliwą rodzinę.

Miłość duchowa, niebieska jest niezależna od ziemskiego pokrewieństwa, wyglądu, płci, ale od zacności charakteru: sprawiedliwości, poświęcenia itp. Jest ona w harmonii z trzema głównymi przymiotami Boskiego charakteru, to jest sprawiedliwością, mądrością i mocą i jako taka przynosi błogosławieństwo i wzbudza zaufanie i uwielbienie Boga, a te uczucia bardziej się potęgują, gdy poznajemy, że są one nieodmierne.

Te cztery główne przymioty, działając wspólnie, wytwarzają dla umiłowanych osób różne warunki: przyjazne i nieprzyjazne, aby w nich tę miłość i inne cnoty pomnożyć i pogłębić. „*Kogo Pan miłuje, tego karze*”, a „*każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi odcina, a każdą, która owoc przynosi oczyszcza, aby obfity owoc przynosiła*” – Hebr. 12:6 i Jan 15:4.

Szczerze dziecko Boże nie będzie się gorszyć, narzekać lub szemrać z powodu trudności, cierpień itp., będąc przekonane, że one służą ku jeszcze większemu pomnożeniu owoców ducha świętego.

„**Kto miłuje, zna Boga**” – wielką jest rzeczą znać prawdziwego Boga oraz Pana Jezusa Chrystusa. Pan Jezus w arcykapłańskiej modlitwie powiedział: „*Toć jest żywot wieczny, aby cię poznali prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa*” – Jan 17:3. Słowa te dowodzą, że od poznania prawdziwego Boga i Pana Jezusa jest uzależniony żywot wieczny. Słowa te świadczą też, że nie byli oni poprzednio dobrze znani, jak to orzekł nasz Pan: „*Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn i komu chciałby Syn objawić*” oraz „*Objawilem im imię moje*” – Mat. 11:27 i Jan 17:26.

Pan Jezus przez swoje nauki i życie objawił poświęconym imię Boże, tj. charakter, jak to powiedział: „*Kto widzi mnie, widzi i Ojca*” – Jan 14:9.

„**Kto miłuje, zna Boga**” – więc miłość jest kluczem do poznania Boga, gdyż ona stara się poznać więcej i głębiej kochaną osobę – szczególnie, gdy jest ona nadzwyczaj mądra, zacna, dobra – aby przyswoić sobie jej zalety w swoim życiu. I tak jak my otwieramy swoje serce i dzielimy się swymi planami, sekretami przed

tymi, którzy nas miłują, tak podobnie Bóg daje więcej poznać siebie i swoje zamiary tym, którzy Go miłują, gdyż oni tę znajomość wykorzystają dla duchowego dobra swojego i innych, a także uwielbienia Boga. Apostoł Paweł potwierdza tę prawdę w słowach Listu do Kol. 2:2 „*Aby ucieszyły się serca ich, i aby złączeni miłością osiągnęli całe bogactwo pełnego zrozumienia i doszli do poznania tajemnicy Boga Ojca i Chrystusa Jezusa w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i wiedzy*” (przekł. ks. Dąbrowskiego).

Apostoł Jan pisząc o miłości Bożej włączył i miłość jedni do drugich, do braci, rodziny Bożej; znakiem przynależności do tej rodziny jest pragnienie czynienia woli Bożej: „*Kto by czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim, siostrą i matką*” – Mat. 12:47-43.

Miłość do braci jest też dowodem przejścia ze śmierci do żywota: „*My wiemy, żeśmy przeszli z śmierci do żywota, iż miłujemy braci, kto nie miłuje, zostaje w śmierci*” – 1 Jana 3:14. Tekst ten dowodzi, że miłość do braci jest jedną z najpiękniejszych cnót charakteru chrześcijanina. Ktokolwiek jest pewny, że posiada miłość do wszystkich braci, zdobywa tym samym bardzo mocny dowód biblijny, że jest Nowym Stworzeniem i przeszedł z śmierci do żywota.

Taki stan serca: miłość do Boga, Chrystusa Pana i braci otwiera drzwi dla poświęconego dziecka Bożego do prawdziwej znajomości Boga i Pana i nie jest znajomość tylko biblijna o działalności Boga w przeszłości i przyszłości – o przymierzach, obietnicach, prorocत्वach itp., ale znajomość wynikająca z osobistej społeczności z Bogiem, dzięki której widzimy i rozumiemy Jego kierownictwo w naszym życiu, niezawodność Jego obietnic, opieki, pomocy oraz to, że nasze modlitwy, prośby i błagania znajdują u Niego uznanie – że w różny sposób daje nam On odczuć ciepło swojej miłości. Jak przyjemne jest przekonanie, że możemy oprzeć się na Nim – Kimś tak wielkim i zacnym, i że „*nikt nie może nas wyrwać z ręki jego ani też odłączyć od jego miłości*” (Jan 10:29 i Rzym. 8:38-39).

Musimy przyznać, że poza Panem największą znajomość Boga oraz planu zbawienia rodzaju ludzkiego mieli dwaj mężowie Nowego Testamentu, tj. apostoł Jan i Paweł, i zapewne wielką rolę w tym miała ich wielka miłość – do Boga i Pana Jezusa.

Ewangelia ap. Jana jest uważana za najbardziej teologiczną – naukę o Bogu, bez przypowieści, ale bogatą w symbolikę światła, źródła żywej wody, pokarmu z nieba itp., także trzy listy Jana pełne są zachęty do miłości, zaś najbardziej tajemniczą księgą autorstwa Janowego, dotyczącą przyszłości, jest Księga Objawienia. Apostoł Paweł napisał 14 listów o głębokiej treści doktrynalnej i moralnej. Miał łaskę zrozumienia wielu tajemnic Bożych oraz różne wizje.

Czemu przypisać ich wielką miłość do Boga i Pana? Co do ap. Jana to wśród kilku przyczyn należy

wymienić wielką rolę rodziców, a szczególnie matki, która poza Marią – matką Pana Jezusa, należy do najzaciejszych matek, gdyż jej najwyższym celem było, aby jej dwaj synowie: Jan i Jakub byli jak najbliżej Pana – tak w tym życiu, jak i przyszłym. A ona sama też starała się być często w pobliżu Pana – słuchać Go i służyć Mu. Kiedykolwiek pragnął Bóg uczynić kogoś wielkim do wykonywania Jego woli, to zawsze przygotował mu odpowiednią matkę.

Byłaby w tym zachęta dla wszystkich chrześcijańskich matek, które jako niewiasty zajmują w działalności Bożej podrzędną rolę, ale przyczynić się mogą do czegoś wielkiego – że na ich kolanach mogą się wychować wspaniali ludzie: cnotliwi, mądrzy oraz dobrzy mężowie i niewiasty.

W życiu ap. Pawła też zapewne wielką rolę odegrali rodzice, a w tym miejscu ojciec faryzeusz i zacny, mądry nauczyciel Gamaliel (Dzieje Ap. 22:3), a także to, że mu wiele odpuszczono, gdyż „komu wiele odpuszczono, ten wiele miłuje” (Łuk. 7:47). Pomimo że miał wielką znajomość, to jednak miał nadal pragnienie, „żeby go poznał i moc zmartwychwstania jego, i społeczność ucierpienia jego, przykształtowany będąc śmierci jego” – Filip. 3:10. Zachęcał on podobnie jak ap. Jan do miłości, jak czytamy: „Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli dościsnąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, i długość, i głębokość, i wysokość: i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelaką zupełnością Bożą” – Efezj. 3:14, 18-19.

Znać Boga to przede wszystkim żyć według Jego woli, gdyż „kto mówi: ‘Znam go’, a przykazania jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz”. „Niekórzy bowiem udają, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają” – 1 Jana 2:4 i Tyt. 1:16.

Znać Boga i Pana – ich miłość, mądrość, sprawiedliwość i moc znaczącyby:

◆ „We wszystkich drogach znaj go, a on prostować będzie ścieżki twoje, nie bądź mądrym sam u siebie, ale bój się Pana...” – Przyp. 3:6-7.

◆ „Obcowanie wasze niech będzie bez łakomstwa, przedstawając na tym, co macie, boć sam powiedział: nie zaniecham cię ani cię opuszczę” – Hebr. 13:5.

◆ „Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę, prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome Bogu” – Filip. 4:6.

◆ spokojnie z nadzieją patrzeć w przyszłość i spokojnie umierać, „wiedząc, iż ten, który wzbudził Jezusa, i nas wzbudzi przez Jezusa i postawi z nim” – 2 Kor. 4:14.

„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich, ale w tym się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi, bo mi się to podoba, mówi Pan” – Jer. 9:23-24. □

Wrogowie Twojego serca

Pycha to Twój śmiertelny wróg,
Pychą się brzydzi nasz dobry Bóg.
Walcz z pychą zawsze, ile Ci sił staje
Bóg się pysznym sprzeciwi, pokornym łaskę daje!

Nikt do Królestwa Pana nie wejdzie,
Kto z serca pychy się nie pozbędzie.
Musisz więc walczyć stale, skutecznie
Bo tylko tacy będą żyć wiecznie.

Jeśliś ją z serca twego wyrzucił,
Pilnuj, by wróg ten znów nie powrócił.
Staraj się zawsze pokornym być wszędzie
Kto się poniża, wywyższony będzie!

Chodźmy więc zawsze w pokorze ducha,
Bo Bóg pokornych zawsze wysłucha.
I walczyć z pychą także pomoże.
Daj nam zwyciężyć, nasz Dobry Boże!

Jeśli brak wiary gnębi serce Twoje
I lęk Cię ogarnia czasem w życiu Twym,
Natychmiast do Boga wznos modlitwy swoje,
On Cię chętnie wzmocni w miłosierdziu swym.

Gdy wszystkie moce walczą przeciw Tobie
I gdy do walki nie staje Ci sił,
Bóg dał obietnice – przypomnij je sobie,
Byś zawsze w nie wierzył, abyś nimi żył!

One nadal jeszcze do Ciebie należą,
Byś tylko do końca silną wiarę miał.
Bóg takich nagrodi, którzy zawsze wierzą,
Wszak im przez całe życie swoje łaski słał.

Bóg Cię nie opuści, wiernie doda siły
Byś przez całe życie mężnie staczał bój.
Gdy przejdiesz przez życie, będąc Bogu miły
Hojnie wynagrodzi Twój trud i Twój znój.

Nigdy nie pozwól, by „korzeń gorzkości”
Wzrósł w Twoim sercu w miejsce miłości.
Wszak serce swoje Bogu oddałeś,
Gdyż nic innego oddać nie miałeś.

Bóg chce Twe serce widzieć w czystości
Tylko w czystym sercu duch Jego gości.
Nie dopuść, aby uczucia „Złego”
Wyparły z serca Ducha Świętego.

Nie rzucaj oszczerstw na brata Twego,
Bo Chrystus umarł przecież za niego.
Ducha Kaina oddał od siebie,
Inaczej duch ten wnet zniszczy Ciebie.

Wyrzuć ze serca korzeń gorzkości,
Wpuść w miejsce niego ducha miłości.
Miłość to Chrystus, miłość to Bóg,
Gorzkości korzeń – wielki Twój wróg!

Uwaga! Nadchodzi „władca tego świata” – cz. 3

■ JÓZEF SYGNOWSKI

„I ZWIĄZAŁ GO NA TYSIĄC LAT”

„Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony” – Jan 12:31 (BW).

W pierwszej i drugiej części pisałem, dlaczego Pan Bóg pozwolił szatanowi doświadczać całą ludzkość i Kościół Wieku Ewangelii. Wpływy kusiciela są szczególnym zagrożeniem dla naśladowców Chrystusa, ale Bóg na nie dozwalał. Przy czym nie niweczą one Boskiego planu ani Jego zamierzeń, ale szatan podświadomie współdziała w realizacji Boskich celów. Np. bez jego zaślepiającego wpływu książeżyta żydowscy nie mogliby ukrzyżować naszego Pana. Stwierdził to św. ap. Piotr: „*Ale teraz bracia! wiem, żeście to z nieświadomości, jako i książeżyta wasi, uczynili*” – Dzieje Ap. 3:17 (BG). Podobnie bez zwodzenia szatana prawdziwy Kościół Chrystusowy nie mógłby być przesładowany. Droga do chwały, zaszczytów i nieśmiertelności nie mogłaby stać się wąską drogą. Pańskie klejnoty nie byłyby wypolerowane i przygotowane do zaszczytnych miejsc w domu Ojca Niebieskiego. Pan Bóg dozwolił wielkiemu przeciwnikowi do wypełniania Boskich zamierzeń. Szatan przypuszczał, że niweczył plany Boże, lecz to był jego błąd. Boskie Słowo jest pewne, które głosi: „*Takci będzie słowo moje, które wynajdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je pošle*” – Izaj. 55:11.

Pismo Święte wyraźnie uczy, że świat znajduje się pod panowaniem „księcia tego świata”. Ale jak długo to będzie trwać? Słowo Boże odpowiada, że nasz Pan podczas swej wtórej obecności w mocy i wielkiej chwale zwiąże mocarza i obali jego panowanie, które nie pochodzi z Boskiego upoważnienia, lecz zostało zbudowane na ludzkich słabościach, nieświadomości i przesądach.

Skompletowanie i uwielbienie Kościoła będzie oznaczać czas ustanowienia Królestwa Chrystusa. Wtedy nastąpi wylanie Bożego błogosławieństwa i usunięcie przekleństwa. Szatan zostanie związany na tysiąc lat. Znajomość Boga stopniowo napełni całą ziemię. Starożytni prorocy będą uczynieni książeżetami na całej ziemi dla naprawienia swych braci – cieleśnego Izraela oraz całej ludzkości.

Objawiciel święty Jan dokładnie nas informuje, że szatan będzie związany na tysiąc lat, aby nie mógł więcej zwodzić narodów.

Związanie władcy tego świata

„*I widziałem anioła zstępującego z nieba, który miał klucz otchłani i wielki łańcuch w swojej ręce. I pochwycił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił do otchłani, zamknął ją i położył nad nią pieczęć, aby już nie zwodził narodów, aż się dopełni onych tysiąc lat. Potem musi być wypuszczony na krótki czas*” – Obj. 20:1-3 (BW).

Na ten temat są zdania podzielone. Jedni twierdzą, że Szatan został już związany, inni uważają, że na świecie panuje grzech, degradacja, nieszczęścia, świat jest pod panowaniem złego. To upoważnia niektórych do twierdzenia, że Pan nie jest obecny, bo szatan nie jest związany. Inni z braterstwa twierdzą, że szatan jest w trakcie wiązania. Myślę, że racja może być tylko jedna. Więc trzeba dojść do jednego zrozumienia. Jest to możliwe, jeżeli wszystko postawimy na właściwym miejscu.

Nie wolno nam osądzać strony, która nie zgadza się z naszymi poglądami, że postępuje nieuczciwie lub naciąga wersety Pisma Świętego. Nie wpadajmy w żadną krańcowość, bo napotkamy na trudność zrozumienia nauk czasowych. Biblia nas ostrzega, by nie udawać się na prawo ani na lewo. Postępować mamy środkiem drogi, wtedy będziemy w stanie wysłuchać i zrozumieć twierdzenia innych. Będziemy umieć przeciwne stanowiska ze sobą zharmonizować. Przekonamy się, że często w naszym rozumieniu nie ma różnicy, myślimy o tej samej rzeczy, lecz używamy innych słów na określenie danego przedmiotu i to powoduje nieporozumienie. Spróbujmy się wspólnie zastanowić nad nauką św. Objawiciela Jana z 20:1-3 „*I widziałem anioła zstępującego z nieba*”.

Kim jest ten anioł? Niewątpliwie, jest nim nasz Pan Jezus Chrystus. W ten sposób św. Jan Objawiciel zaznacza w historii świata fakt rozpoczęcia się wtórej obecności Syna Człowieczego.

„**Z nieba**” – stamtąd, gdzie przebywał aż do czasu, w którym nastąpić miało naprawienie wszystkich rzeczy, które mają ścisły związek z wiązaniem szatana: „*Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby cnego, którym wam opowiadany jest, Jezusa Chrystusa. Który, zaiste, niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy...*” – Dzieje Ap. 3:20-21 (BG).

„Zstępujący” – oznacza Jego stopniową działalność, rozciągającą się w czasie. Nasz Pan przyrównuje swoją obecność do wschodzącego światła, czyli Pan obecny po raz wtóry jako Anioł Światłości dokonuje związania króla ciemności.

Co wskazuje „klucz od otchłani”?

Klucz jest symbolem władzy i mocy. W tym rozdziale o „uwięzieniu szatana” jest użyty termin „pełnomocnictwo”. To określenie jest właściwe, bo jeżeli komuś dajemy klucz do mieszkania, tym samym dajemy pełnomocnictwo otwarcia drzwi naszego domu. Nasz Pan otrzymał zupełne pełnomocnictwo przy zmartwychwstaniu: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” – Mat. 28: 18 (BG). Prawo do tego klucza nasz Pan otrzymał przez swoją śmierć. „... *aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest, diabła*” – Hebr. 2:14 (BW). Śmierć Jezusa przypieczętowała Boski wyrok na szatana. „*Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony*” – Jan 12:31 (BW). Klucze do tej przepaści – otchłani nasz Pan używa od czasu wzbudzenia niewiasty, to jest Kościoła (Obj. 12:13-14).

Powierzenie Jezusowi klucza od otchłani jest kolejnym symbolem nieograniczonej mocy w każdym kierunku, wielkiego pełnomocnictwa na niebie i na ziemi. Dzieło otwarcia otchłani odbywa się teraz, w czasie wtórej obecności Pana mającego Boskie pełnomocnictwo ilustrowane przez klucz.

Co oznacza łańcuch?

„**Wielki łańcuch**” jest symbolem mocy jako narzędzia krępującego i powściągającego wpływ i władzę szatana. Wydaje się, że może nim być moc światła Prawdy, Słowa Bożego, objawiającego wszelkie zło i zakłamanie. Te dwie przeciwne rzeczy: światłość i ciemność mają swe źródła – Księcia Światłości i księcia ciemności. Księżę Światłości – nasz Pan, aby dokonać swego chwalebego dzieła, zarzucił łańcuch na księcia ciemności, szatana, by dopomóc Kościołowi przez wstrzymanie wiatrów i sił przychodzącego wielkiego ucisku.

Biblia Grecko-Polska podaje: „kajdany”, co oznacza wielką moc Chrystusa, Jego Prawdy obeszczadniającej błędy szatańskiej ciemności. Cały świat zaczyna budzić się i zrywa kajdany ciemności, którymi był skutny przez szatana i jego system. Dotąd ciemność była tym łańcuchem, wiązała myśl ludzką, lecz zło nie było krępowane. Błędne nauki szatana miały ogólne wzięcie u ludzi, aż wreszcie nastał czas, gdy światłość stała się tym łańcuchem wskazującym Prawdę, a wiążącym błąd. Albowiem to, co objawia duch Boży, jest światłością, a to, co objawia wtóra obecność Pana, jest łańcuchem, gdyż powściąga i krępuje ciemnotę przeciwnika.

„Łańcuch” czy „kajdany”, o których jest mowa w Obj. 20:1 posiada jednakowe symboliczne znacze-

nie. Określa pewną władzę powściągającą i krępującą księcia ciemności. Dla nas określenia te oznaczają całkowite skrępowanie szatana i jego siły zła.

Jeżeli już poznaliśmy „anioła zstępującego z nieba”, znaczenie „klucza od otchłani” i znaczenie „wielkiego łańcucha”, to spójrzmy na przypowieść naszego Pana, która stanowi klucz właściwego zrozumienia w temacie związania szatana.

„*A jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże. Albo jak może kto wejść do domu mocarza i jego sprzęty zagrabić, jeśli pierwej nie zwiąże mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi*” – Mat. 12:28-29 (BW). Wypowiedź ta jednoznacznie uczy, że związanie szatana musi poprzedzać splądrowanie jego domu. Będzie to zarazem oznaczać zmianę panującego, gdyż, zgodnie z zapisem Słowa Bożego, terazniejszy wiek zły, aż do ustanowienia Królestwa Bożego, jest pod ograniczoną władzą szatana.

Co stanowi dom szatana?

„Odnosnie domu mocarza możemy powiedzieć, że wyrażenie to odnosi się do jego domowników, którymi w obecnym czasie są upadli aniołowie. Mieli oni być poddani swemu księciu szatanowi tylko do pewnego czasu. Do czasu wtórej obecności naszego Pana i sądzimy, że odtąd rozpoczął się nieład w domu szatana, a to uwidoczniło się w tym, że usiłowania i zabiegi w różnych odcieniach społeczeństwa, aby przeprowadzić pewne plany, są jedne drugim przeciwne. Siły duchowe działają samowolnie, bez poddawania się kontroli szatana, wywierając różnorodne wpływy na ludzkość, czym wyrządzają spustoszenie nie mniejsze, jak znajdowałiby się w pokrewieństwie i harmonii z szatanem. Bądź co bądź, to niszczy jego wpływ. Wierzmy, że każdy krok i postęp umiejętności i wiedzy ukraca ciemnotę, zło i zabobon” (cytat W. T. 1910-154).

Przypowieść naszego Pana odnośnie wiązania „mocarza” pokazuje nam, że nastąpi to w sposób szybki. Gdyby „mocarz” wiedział, o którym czasie złodziej przyjdzie, wtedy by czuwał i nie dopuścił, by ktoś wszedł do jego domu bez zaproszenia. To wskazuje, że szatan nie będzie wiedział, w jakim czasie ta katastrofa dosięgnie go, jego zwolenników i jego sprzętu. Meble jego zostaną wyrzucone, a dom zajęty przez Pana Chwały.

Cała operacja wiązania szatana składa się z czterech zarysów, podaje św. ap. Jan:

- a) „uchwycił smoka”,
- b) „związał go na tysiąc lat”,
- c) „wrzucił go w przepaść”,
- d) „zamknął i zapieczętował”.

Mamy tu pokazany cały proces, jaki Pan zastosował w stosunku do szatana. Gdy przyszedł po raz wtóry, najpierw go „uchwycił”. Znaczy to, że rozpoczął wiązanie (nie związał). Jest różnica pomiędzy **wiązaniem szatana a związaniem**.

Wiązanie – to jest ograniczenie, władza szatana stopniowo zmniejsza się i obejmuje w sobie cztery zarysy wymienione przez św. ap. Jana.

Związanie – oznacza obezwładnienie przeciwnika i wrzucenie do przepaści. Odnosi się to szczególnie do zakończenia procesu wiązania, uwidocznionego w słowach „zamknął i zapieczętował”.

„**Stopniowe wiązanie** – podczas pierwszej obecności Pomazańca została zademonstrowana Jego moc dla wzmocnienia naszej wiary, dla pogłębienia naszej radości i pocieszenia. Szatanowi dozwolone było mieć nadal kontrolę nad światem, aż do zakończenia obecnego Wieku Ewangelii, gdzie jego wiązanie będzie stopniowo dokonywane i będzie kontynuowane w celu uwolnienia całego świata z jego kajdan błędu, którymi uciskał narody. Zabranie Kościoła obecnie postępuje, stopniowo zostanie on skompletowany, a wkrótce potem królestwa tego świata, wraz ze wszystkimi instytucjami, zostaną obalone w czasie najwyższego ucisku, jakiego świat nie widział, ponieważ po zabraniu klasy Oblubienicy Pan dokona sądu nad Babilonem. W owym czasie szatan będzie związany, aby nie zwodził narodów, aż do końca Tysiąclecia Pana – Obj. 20:3” (W. T. VI -1906, „NS” 1978 47-48).

Z powyższego cytatu wynika jasno, że jeżeli zabranie Kościoła odbywa się w sposób stopniowy, to i wiązanie szatana też jest stopniowe.

Związanie szatana jest ściśle powiązane przez św. ap. Jana z królowaniem Kościoła. O czym świadczą słowa: „... ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat. Nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat” – Obj. 20:4-6 (BW).

Chcę jeszcze wspomnieć, że przedstawicielem władzy szatana są rządy przedstawione w posągu Nabuchodonozora. Jako ostatni jest Rzym – papieństwo. Czy ono ma dziś taką władzę jak w wiekach średnich? Nie! To jest dowód, że Pan obecny po raz wtóry ogranicza władzę szatana. Czy jest jeszcze zło? Tak! To jest dowód, że wiązanie szatana jest stopniowym procesem.

Na wiązanie szatana należy patrzeć z dwu punktów. Pierwszy dotyczy jego wpływu na upadłych aniołów. Drugi dotyczy skutku jego wpływu na rządy ludzkie, na różne organizacje i poszczególne jednostki.

Nie byłoby rozsądnym przypuszczać, że wiązanie i stłumienie jego władzy czy wpływu będzie dziełem jednej chwili. Będzie to wykonane stopniowo. Proces ten będzie się odznaczać stopniową utratą jego władzy i wpływów. Po dokonaniu tego nastąpi to, co jest symbolizowane przez wrzucenie go do przepaści i zapieczętowanie.

Odkąd liczy się wiązanie szatana?

- od „uchwycenia go”,
- od „wiązania na tysiąc lat”,
- od „wrzucenia do otchłani”,
- od „położenia pieczęci”.

Wiązanie rozpoczęło się od „uchwycenia smoka”, lecz wiązanie nastąpi w czasie „położenia pieczęci”, co oznacza, że jest nienaruszalne i prawomocne.

Świadczy o zakończonej operacji danego dzieła. W tym przypadku o związaniu szatana.

Osobista obecność naszego Pana spowodowała „uchwycenie smoka”. Szatan traci swój wpływ. Ogień w jego domu dowodzi, że nie kontroluje on już powstałej sytuacji, gdzie demony wyzwalają się spod jego władzy i powodują jeszcze więcej zła jak sam szatan. To z kolei powoduje upadek szatana i znaczy, że „szatan wygania szatana”. Taka sytuacja powoduje zniszczenie na zawsze dwóch systemów.

Pierwszy – **to bestia**. Drugi – **to fałszywy prorok**. Jeżeli to będzie zniszczone, szatan zostanie wrzucony do otchłani, a potem rozchwycony będzie jego sprzęt. A to może oznaczać zniszczenie wszystkich jego metod, narzędzi zła, by ludzkość mogła otrzymać błogosławieństwo.

Wiązanie szatana jest procesem trwającym w czasie, który rozpoczął się wraz z nastaniem Pańskiej parousji.

„Gdy spoglądam na świat, spostrzegam, że rzeczy, o których Pismo Święte mówi, że pochodzą od szatana i jego zwolenników, bywają wiązane każdodziennie. Ten proces wiązania musi dojść dosyć daleko, zanim nastanie czas wielkiego ucisku. Mocarz domu musi być związany, zanim dobra jego mogą być rozchwyte. Wszystkie obecne instytucje tego świata są szatańskimi dobrami i urządzeniami. Dobra te zostaną splądrowane w czasie anarchii, która przygotowuje serca ludzkie do przyjęcia Królestwa Chrystusowego. Zanim anarchia przyjdzie, szatan musi być związany” (Ks. Pytań, str. 615).

„**I związał go na tysiąc lat.**” Ten fakt sam w sobie okaże się wspaniałym bodźcem do życia sprawiedliwego, unikania grzechu ze strony ludzkości. Jest więc rzeczą oczywistą, że żyjemy jeszcze w okresie czasu, kiedy nie nastąpiło wiązanie szatana i trudno jest określić, kiedy to nastąpi, przez wskazanie lat i dni.

„Skompletowanie i uwielbienie Kościoła będzie oznaczać czas ustanowienia Królestwa Chrystusa. Wtedy nastąpi wylanie Boskiego błogosławieństwa i usunięcie przekleństwa. Szatan zostanie związany na tysiąc lat. Znajomość Boga napełni całą ziemię. Cieleśne nasienie Abrahama w pierwszej kolejności skorzysta z błogosławieństw restytucji” (C. T. Russell – „NS” 1979-18).

„Gdy się dopełni liczba wybranych, jaką Bóg zamierzył, następną rzeczą będzie wiązanie szatana. To spowoduje na ziemi czas wielkiego ucisku” („Straż” 1929-152).

Dlatego nietrudno się dopatrzeć, że tysiącletnie królowanie Chrystusa rozpocznie się z chwilą związania Szatana i nastąpi po uwielbieniu Kościoła.

„Odnosnie kwestii zupełnego związania wielkiego przeciwnika wierzymy, iż nie będzie dokonane prędkiej, aż klasa Wielkiej Kompanii zostanie uzupełniona. Nie zdziwi nas, że szatan doprowadzi do wielkiego wzburzenia na świecie w czasie wielkiego ucisku, gdy jego królestwo będzie niszczone i gdy królestwa tego świata staną się królestwami Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (W. T. 1910-154; „Straż” 1925-59).

Co oznacza „przepaść”?

Nie oznacza jakiegoś określonego miejsca, lecz pewien określony stan lub położenie. Przez to, że „przepaść” jest czymś, co nie ma gruntu, bez dna, jest to stan przymusowej bezwładności, nie mający żadnej nadziei. Określenie bez dna oznacza, że jest bez żadnej podstawy bycia i życia. Szatan będzie pozbawiony rozwinięcia jakiegokolwiek koncepcji i planów na przyszłość. Otoczy go ciemność, niepewność i bezradność. Oczekiwać będzie swej ostatecznej kary. Będzie nią jego unicestwienie.

„Zapieczętowanie przepaści” ma służyć dalszemu umocnieniu tego symbolu. Ma pokazać zupełną niemoc szatana i jego zwolenników. Nie będą oni mogli szkodzić ani uwolnić się z tych więzów, którymi będą wówczas skrępowani. Nie tylko w tym miejscu mamy pokazane związanie szatana. Już dawno, przed dniami świętego Jana, Pan Bóg to przepowiedział przez proroka Izajasza: „*A dnia onego nawiedzi Pan wojsko wysokie na wysokości, także i królów ziemskich na ziemi. I będą zgromadzeni, jako zgromadzeni bywają więźniowie do ciemnicy, a będą zamknięci w tarasie; po wielu dniach nawiedzeni będą*”. Jest tu pokazane powiązanie tego faktu z ustanowieniem królestwa naszego Pana. „*I zasromię się miesiąc, a zawstydzi się słońce, gdy królować będzie Pan zastępów, na górze Syońskiej i Jeruzalemie, i przed starcami swymi w wielkiej sławie*” – Izaj. 24:21-23 (BW). W tych wersetach Pisma Świętego przedstawiony jest sąd nad panującymi mocami duchowymi i ziemskimi. Wyraźnie jest powiedziane, że sąd ten dotyczy rządów, a nie osób indywidualnych na sądzie ostatecznym.

W wizji świętego Jana dotyczącej związania szatana, zauważamy trzy główne zarysy, które wskazują na działalność naszego Pana w czasie żniwa Wieku Ewangelii.

- 1) **Uchwycenie szatana** – jest to początek wiązania, ograniczenie jego władzy, działalność żniwna w stosunku do naprawienia wszystkich rzeczy.
- 2) **Związanie szatana** – dalsza część tej samej działalności, ale bardziej rozszerzona i mocniejsza w stosunku do systemu.
- 3) **Otchłań i pieczęć** – końcowa faza działalności żniwa, odbywająca się w tym samym czasie i dotyczy zupełnego zniszczenia.

Odpowiada to działalności Pana w czasie wtórej Jego obecności, objawiającej się w trzech charakterach:

1. Parousja
2. Epifania
3. Apokalipsa

Nauka o związaniu szatana harmonizuje z Proctwem Daniela, 2 rozdz., dotyczącym **uderzenia kamienia w posąg**:

1. Odcięcie kamienia.
2. Uderzenie kamienia i rozwianie pozostałości posągu.
3. Urośnięcie kamienia w górę wielką.

Umiłowani w Chrystusie Czytelnicy, poruszyłem przedmiot dotyczący działalności „władcy tego świata” i jego końca. W artykule starałem się zharmonizować wszystkie myśli i przedstawić obiektywną argumentację dotyczącą czasu końcowego. Modlitwą moją jest, aby to służyło jednomyślności Braterstwa. □

Cierpliwość

■ ANDRZEJ JOŃCZY

DOCEŃMY JEJ WAŻNOŚĆ

„W cierpliwości zaznacza się roztropność człowieka” – Przep. 19:11.

Kontynuując temat mądrości i roztropności w życiu chrześcijanina, chciałbym zastanowić się przez chwilę nad jedną z cech bardzo przydatnych w życiu codziennym, jaką jest **cierpliwość**. Można powiedzieć w najprostszy sposób, że cierpliwość to spokojne wy-czekiwanie. Żyjemy w świecie, w którym cierpliwość należy raczej do rzadkości. Wystarczy rozejrzeć się wokoło, aby dojrzeć objawy jej braku. Stojąc w jakiegokolwiek kolejce denerwujemy się, bo tracimy czas. Jadąc samochodem wykazujemy brak cierpliwości, wyprzedzając w niedozwolonych miejscach, trąbiąc na zbyt wolno jadących (według naszego mniemania) kierowców czy stojąc w „korkach”. W życiu codziennym moglibyśmy mnożyć takie przykłady, w których brak cierpliwości sprawia, że się denerwujemy na

bliskich, na innych ludzi, a nawet na samych siebie. Mędrzec Boży Salomon pisze, że człowiek *nierychły do gniewu jest bardzo roztropny*, natomiast taki, który jest *porywczy, pomnaża swoją głupotę* (Przep. 14:29). Z doświadczenia wiemy, że taki brak cierpliwości w wielu przypadkach był przyczyną podejmowania złych decyzji, które miały potem wpływ na pewne fragmenty życia. To mobilizuje mnie, aby pracować nad sobą między innymi w tym temacie, i tu paradoksalnie również muszę wykazać się cierpliwością, bo efekty nie są natychmiastowe! W Piśmie Świętym możemy znaleźć wiele przykładów braku cierpliwości. Brak jej było w wielu przypadkach całemu prawie narodowi izraelskiemu, jak i poszczególnym jego przedstawicielom. Brak wiary oraz cierpliwości okazywał na-

ród wybrany podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej. Wskutek braku cierpliwości raz za razem dopuszczali się uchybień, ściągając na siebie wiele nieszczęść. Już od początku drogi buntowali się przeciw Mojżeszowi narzekając na brak żywności, wody. Potem, gdy nie wracał z góry Synaj, uczynili cielca itd. Brak wiary i cierpliwości oraz ich niewierność wobec Boga spowodowała dotkliwe kary. Na pustyni legły ich trupy, a droga do Ziemi Obiecanej trwała ok. 40 lat.

Pierwszy król Izraela Saul nie poczekał na proroka Samuela, który miał złożyć ofiarę Bogu. Król sam złożył ofiarę, chwilę potem nadchodzi Samuel. *Popełniłeś głupstwo!* – to pierwsze słowa proroka. Wystarczyło poczekać chwilę dłużej. Te kilka chwil kosztowały króla utratę szansy na to, że jego potomkowie będą królami w Izraelu. Zabrakło wiary i cierpliwości, przyszło za to zapłacić wysoką cenę (1 Sam. 13:6-14). Oczywiście nie w każdym przypadku brak cierpliwości przynosi tak opłakane skutki, ale przeważnie jest przyczyną większych lub mniejszych kłopotów. Przykładem męża cierpliwego jest na pewno Jakub, któremu miłość i cierpliwość pomogły osiągnąć powodzenie i bogactwo w służbie u Labana (1 Mojż. 29, 30). Zastanawiam się, czy ktoś z nas zdołałby tak wiele czasu poświęcić dla miłości? Józef, syn Jakuba, miałby powód do rozgoryczenia czy gniewu, a nawet szukania pomsty. Wiele niesprawiedliwości zaznał od własnych braci, którzy zamierzali go zabić, by w końcu sprzedać do niewoli. W Egipcie Józef sumiennie służył Potyfarowi, a mimo to zostaje fałszywie oskarżony i uwięziony. Cierpliwie znosił wszelkie przeciwności, gdyż najprawdopodobniej rozumiał, iż te próby służą urzeczywistnieniu zamierzeń Boga (1 Mojż. 45:5). Józef pokładał nadzieję w Bogu, miał też silną wiarę, a przy tym był pokorny i wyrozumiały, dzięki czemu potrafił okazywać cierpliwość nawet w bardzo trudnych sytuacjach. Przykładem niedoścignionej cierpliwości jest nasz Ojciec Niebieski. On „*okazuje cierpliwość względem was, pisze św. Piotr, bo nie chce by ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania*” – 2 Piotra 3:9. To Bóg „*w cierpliwości swojej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów*” (poprzez ofiarę Syna) – Rzym. 3:25. Bóg okazuje więc cierpliwość i zmiłowanie, aby „*objawić bogactwo chwały swojej*” – Rzym. 9:22-23. Nie możemy lekceważyć bogactwa Jego dobroci i cierpliwości, bo ona prowadzi do upamiętania (Rzym. 2:4).

Brakiem cierpliwości wykazywali się ludzie już od początku swego istnienia, ale jak możemy przeczytać w 3 rozdziale drugiego Listu św. Pawła do Tesaloniczan w dniach ostatecznych „*nastaną trudne czasy*”, w ludziach nasila się negatywne cechy. Takie zachłanne, egocentryczne nastawienie wpływa negatywnie na serca i umysły ludzkie. My, chrześcijanie, czasami dajemy się również wciągnąć w wir współczesnego świata pędzącego do przodu, walczącego z czasem. Wyzwała

to w nas wiele negatywnych zachowań i często tracimy cierpliwość. Jednak prawdziwy chrześcijanin trudności i uciski winien „*przekuwać*” na cierpliwość.

Ap. Paweł pisze: „*...chlubimy się też z ucisków, wiążąc, że ucisk wywołuje cierpliwość. A cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieje. A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany*” – Rzym. 5:3-5. Podobnie pisze apostoł w 2 Kor. 6:4 czy Jakub w Jak. 1:3. W innym miejscu ten sam apostoł Paweł pisze: „*...my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. W tej bowiem nadziei jesteśmy zbawieni; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jak może ktoś spodziewać się tego, co się widzi? A jeśli spodziewamy się tego czego nie widzimy oczekujemy żarliwie, z cierpliwością*” – Rzym. 8:23-25.

W Liście do Hebrajczyków apostoł pisze, że mamy naśladować tych, którzy przez „*wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice*” – Hebr. 6:12.

Czytając i zastanawiając się nad Słowem Bożym mamy wyciągać wnioski, bo zostało to napisane dla naszego pouczenia, „*abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism nadzieję mieli*” – Rzym. 15:4.

Możemy więc powiedzieć, że wszelkie trudności i doświadczenia powinny wzmacniać naszą cierpliwość, która jest potrzebna do podtrzymywania nadziei zbawienia.

Człowiek Boży ma zabiegać o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność (1 Tym. 6:11).

We wszystkich tych poczynaniach i usiłowaniach możemy liczyć na pomoc ducha świętego, jeśli oczywiście nasze serca będą na jego działanie otwarte. Cierpliwość to jeden z owoców jego działania w nas (Gal. 5:22). Jeśli chcemy budować w sobie nowego człowieka, musimy być między innymi cierpliwi (Kol. 3:12).

Sztandarowym objawem braku cierpliwości wśród chrześcijan Wieków Ewangelii jest czas oczekiwania na wtóre przyjście Chrystusa. Mieli z tym problemy między innymi bracia ze zboru w Tesalonice i dlatego tak wiele pisze im ap. Paweł na ten temat. Przez wieki wyznaczano również wiele dat, które okazywały się nieprawdziwe. Św. Jakub pisał: „*Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. Bądźcie i wy cierpliwi, umacniajcie serce swoje, bo przyjście Pana jest bliskie ... oto sędzia już u drzwi stoi*” – Jak. 5:7-9. Wiele wypowiedzi pisarzy biblijnych świadczy, że choć wiedzieli, jakie wydarzenia mają się stać przed przyjściem Pana (1 Tes. 5:-8; 2 Tes. 2:1-12), to spodziewali się tego dość szybko (Rzym. 9:28; 1 Kor. 7:29; Filip. 4:5; Hebr. 10:36; 1 Piotra 4:7). Tak jak w czasie pierwszego przyjścia najważniejsze było poznanie Jezusa po Jego działaniu, co wielokrotnie podkreśla ewangelista Jan, tak i w czasach ostatecznych ważne jest, aby patrzeć, jak wypełniają się proroctwa

związane z tym tematem, a nie szukać dokładnych dat. My nie mamy być w ciemności, aby nas te wydarzenia zaskoczyły. Mamy być synami światłości, dnia. „*Bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbice nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*”. Najważniejszym celem w tym oczekiwaniu jest to, „*abyście znaleźieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany w pokoju*” – 2 Piotra 3:14. I dążenie do tego powinno nas łączyć, a nie spory o daty, które dzieła. Pamiętajmy, że „*Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, lecz okazuje cierpliwość względem nas*”. Nie opóźniajmy ani nie przyspieszajmy Bożych działań!

Okazywanie cierpliwości może nam przynieść wiele korzyści. Dzięki niej kształtujemy swą osobowość, jesteśmy też chronieni przed lekkomyślnymi czy niemądrymi czynami. Któż z nas nie popełnił błędów na skutek pochopnego działania w trudnych sytuacjach. Dopiero po czasie, gdy minie gniew, żal czy rozgoryczenie, możemy

ubolewać: *gdybym choć trochę zaczekał, pomyślał – inaczej by się to skończyło*. Przejawianie cierpliwości może oszczędzić nam wielu różnych zgryzot, pomoże w zachowaniu spokoju dzięki czemu będziemy w lepszym zdrowiu fizycznym i psychicznym – gniew jest przyczyną wielu stresów i zaburzeń emocjonalnych. Cierpliwość pozwala wyrobić w sobie lepsze nastawienie względem drugich, naszych braci duchowych czy członków rodziny. Przyczynia się to do zachowania w rodzinie czy zborze atmosfery miłości i pokoju. Św. Jakub pisał: „*Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim*” – Jak. 5:10.

Może choć w małym stopniu udało mi się przybliżyć Braterstwu temat cierpliwości, który wydaje się może mało znaczący, ale jakże ważną rolę odgrywa w naszym chrześcijańskim życiu. Starajmy się usilnie o ten i inne dary ducha świętego, budujmy w sobie nowego człowieka. Staczając ten dobry bój wiary, uchwycimy się z pewnością żywota wiecznego (1 Tym. 6:12). □

Ostatnia wizja Ezechiela

■ DAVID RICE

PROROCZE SPOJRZENIE NA KRÓLESTWO

„*Oni będą wchodzić do mojej świątyni i zbliżać się do mojego stołu, aby mi służyć; i będą pilnować służby dla mnie*” – Ezech. 44:16 (BW).

Księga Ezechiela z powodu jej niezwyklej i głębokiej symboliki bywa czasami określana jako Objawienie Starego Testamentu. Jest to księga tajemnic, ponieważ nie wszystko z niej rozumiemy. Ale jeżeli będziemy się starać ją zrozumieć i jeżeli Bogu będzie się to, podobało, to będziemy mogli dowiedzieć się czegośkolwiek z tych tajemnic. Księga ta zawiera w większości prorocstwa o sądzie. Te pierwsze 24 rozdziały są głównie skierowane do dwóch pokoleń królestwa Judy, następnie będą wypowiadane prorocstwa o Amonitach, Tyrze, Egipcie i Edomie. Następnie włącza Ezechiel nadzieje o przyszłości, że nastąpi dzień pełen świecącego blasku, jak mówi nam Księga Trenów 3:31-32 „*Albowiem Pan nie odrzuca na wieki: Gdy zasmuca, znowu się lituje według obfitości swojej łaski. Zaiste, nieumyślnie trapi i zasmuca synów ludzkich*”.

Tak ujawnia Bóg przez Ezechiela przyjemny widok, że za karą nastąpi błogosławieństwo. To rozpoczyna się rozdziałem 36. Tam znajdują się prorocstwa o nawróceniu się Izraela. Rozdział 37 zawiera wizję o dolinie suchych kości. Tak wyszła nadzieja dzieci Izraela.

Zwróćmy uwagę jak widzi to prorok: kość zbliża się do kości, obrastając ciałem i ścięgnami i pokrywa się skórą, jak całe ciało nią jest pokryte, a w końcu

tchnienie wiary „od czterech wiatrów ucisku narodów” ożywi ich.

To zaczęło się wypełniać w sposób mało znaczący, jak naród izraelski wrócił do Palestyny z niewoli babilońskiej. Wypełnienie się o wiele większe rozpoznajemy jednak w naszych czasach.

Rozdział 38 i 39 podają nam najdrobniejsze szczegóły trwającego ucisku Izraela, przez który nawrócą się do Boga. Jest przepowiedziane, że Gog z ziemi Magog przybędzie z północy wraz ze swoimi sprzymierzeńcami. Potem Bóg uwolni swój lud. „*I pozna ją, narody, że Ja jestem Pan, który uświęcam Izraela...*” – Ezech. 37:28.

Co nastąpi następnie? Królestwo Boże. Na początku królestwa powstaną starożytni święci, ażeby wskazać Izraelowi na wyzwoliciela Jezusa Chrystusa. Izrael będzie ubolewać z powodu zmartwień, ale to zmieni się na radość i wesele. Wkrótce też wróci życie do zbolełego świata.

Jako następne będzie to przedstawione u Ezechiela. Ostatnia wizja proroka jest wspaniałą wizją królestwa, błogosławienie ludzkości stanie się aktualne, co przedstawiają nam rozdziały 40 i 48 aż do końca księgi, co jest też przedmiotem naszego rozważania.

Wizja Królestwa

W miarę zagłębiania się w tę wizję będziemy się wczuwać i coraz bardziej rozpoznawać, jak daleko sięga ten obraz Królestwa. Ale już patrząc ogólnie dostrzegamy parę rzeczy, które nam mówią, że znajdujemy się na prawdziwej drodze. W tej wizji są cztery rzeczy, które to pokazują:

1. W wizji Ezechiel jest przeniesiony do ziemi izraelskiej na wysoką górę, z której widać miasto (Ezech. 40:2). To przypomina nam, co widział Jan Objawiciel odnośnie Królestwa.

Objawienie 21:10 mówi: „*I zaniósł mnie w duchu na wielką i wysoką górę, i pokazał mi miasto święte Jeruzalem, zstępujące z nieba*”. Miasto, które widział Ezechiel, położone było na południowej stronie góry.

Czy ma to jakieś znaczenie? Tak. Południe jest kierunkiem, który reprezentuje ziemię, a północ jest kierunkiem reprezentującym niebiosa. Przypomnijmy sobie Proroctwo Zachariasza 14:4. Pan stanął na górze oliwnej i góra rozdzieliła się na dwie części, jedna na północ, a druga na południe. Jest to obraz nastąpienia Królestwa niebiańskiego i ziemskiego.

2. W mieście tym znajduje się świątynia. Rozdział 40 i 46 zawiera długi opis takich rzeczy jak dziedziniec czy bramy. W rozdziale 47 Ezechiel przeniesiony jest do bramy świątyni. Pierwszy werseł mówi nam: „*a spod progu wypływała woda...*”. Ta woda tworzy rzekę, która stawała się coraz szersza, im dalej i szerzej się rozpyływała, i tam gdzie docierała, przynosiła życie. Werset 9 mówi nam: „*I gdzie potok popłynie, każda istota żywa i wszystko, od czego się tam roi, będzie żyło ...*”.

W wersecie 12 jest mowa, że na obu brzegach potoku będą rosły drzewa owocowe przynoszące owoce słodkie, które były na pokarm i ku uzdrowieniu narodów.

W Obj. 21 czytamy o rzece życia, która wypływała spod tronu Bożego i Baranka, ażeby błogosławić i odżywiać świat. Jak spostrzegamy, te dwie wizje są tą samą składową częścią Królestwa.

W rozdz. 47:1 na końcu są słowa Ezechiela: „*a woda spływała ku dołowi spod bocznej prawej strony świątyni, na południe od ołtarza*”. Możliwie, że przedstawia to zasługę i ofiarę Pana Jezusa, co przedstawione jest w ołtarzu, co też ma pomagać ludzkości w ziemskiej fazie Królestwa.

3. Ezech. 46:1 podaje, że wschodnia brama, która prowadzi do dziedzińca wewnętrznego, będzie otwarta w szczególnym czasie: tylko w dzień sabatu i nowiu miesiąca. Sabat oznacza prawdopodobnie tysiąclecie – dzień Sabatu, który się rozpocznie. Dzień nowiu miesiąca oznacza wprowadzenie Nowego Przymierza z Izraelem, przez które Bóg będzie błogosławił ludzkości.

4. Sam przebieg wizji daje nam podstawę do myślenia, że tu chodzi o Królestwo.

W otwarciu wersełu 1. rozdz. 41 jest podany dokładny czas wizji – „*w pierwszym miesiącu, dziesiątego*

dnia...”. Początek roku żydowskiego jest jesienią i rozpoczyna się siódmym miesiącem zwanym Tiszri. To może wydawać się dziwne, ale to jest prawda. Nawet teraz w kalendarzu żydowskim Nowy Rok zaznaczony jest w siódmym miesiącu, a nie w pierwszym. I tak też utrzymywało się za czasów Ezechiela. Wizja ta ukazała się 10. dnia 7. miesiąca. To był szczególny dzień. Dzień wielkiego pojednania. Jakże stosownie wydaje się to, że wizja Królestwa była dana Ezechielowi w tym szczególnym dniu, który Bóg przewidział, ażeby jasno przedstawić, jak świat dojdzie z nim do harmonii.

Cztery klasy w Królestwie

Po tym jak wyprowadziliśmy dające się w pełni wyciągnąć logiczne wnioski, które pokazują, że przedstawiają Królestwo, chciejmy rozważyć pojedynczo części tej wizji. Jeżeli znajdujemy się na właściwej drodze, to powinniśmy w tym znaleźć potwierdzenie, co z innych miejsc Pisma wiemy odnośnie Królestwa.

Rozdział 43 do 48 zawiera opis czterech klas ludzi, którzy będą mieli działalność w Królestwie. Jako pierwsi są kapłani, drudzy lewici – jako pomocnicy kapłanów, trzecia klasa to przywódcy mający tytuł książąt. Czwartą klasą, która zamyka wszystko, jest lud ziemi. Ta klasa, dla której rzeczywiście przewidziane jest miasto. Wszelka służba i przedsięwzięcia miasta są na to przygotowane, ażeby „lud ziemi” przyprowadzić do społeczności z Bogiem. Naturalnie jest to obrazem na ludzkość, dla której jest to Królestwo.

Ale kto jest tą trzecią klasą? Przyjrzyjmy się tym klasom dokładniej.

1. Kapłani

Kto będzie należał do kapłanów? Objawienie mówi, że święci będą kapłanami, co czytamy w rozdz. 20, werseł 6: „*Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu... będą kapłanami u Boga i Chrystusa, i panować z nim będą przez tysiąc lat*”.

Oni są tą zaszczyconą klasą u Ezechiela i są opisani w rozdz. 44:15-18 „*Lecz kapłani lewiccy, synowie Sado-ka, którzy pełnili służbę w mojej świątyni, gdy synowie izraelscy odstąpili ode mnie, mogą się zbliżyć do mnie, aby mi służyć... aby mi ofiarować tłuszcz i krew – mówi Wszchemmogący Pan. Oni będą wchodzić do świątyni mojej... aby mi służyć i będą pilnować służby dla mnie ...*”.

W wersetach 17 i 18 opisane są ich szaty: „*...będą ubierać się w szaty lniane ... nie będą opasywać się w materiał wywołujący poty*”. Objawienie 19:8 mówi nam, że delikatne okrycie z lnu przedstawia sprawiedliwość świętych.

Zwróćmy uwagę, że „bez potu”, ponieważ ich służba będzie radosna, a nie męcząca. Kapłani będą pouczać lud, a także i sądzić. Werset 23 i 24 opisuje, że „*będą pouczać lud o różnicy między tym, co święte, a tym, co pospolite, oraz między tym, co nieczyste, a tym, co czyste. W sprawach spornych będą występować jako sędziowie, będą sądzić według moich praw...*”. Przypomnienie so-

bie, co mówił ap. Paweł? 1 Kor. 6:2 „Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą?”.

Przejdźmy do drugiej z klas.

2. Lewici

Lewici byli poświęceni, jak poświęceni byli kapłani, ale oni oddalili się. W Ezech. 44:10-14 jest o tym tak napisane: „...Lecz Lewici, którzy oddalili się ode mnie, błędząc za swoimi bałwanami z dala ode mnie, gdy Izrael odstąpił ode mnie, poniosą karę za swoje winy. Będą pełnili służbę w mojej świątyni jako odźwierni i słudzy przybytku ... i będą na usługi ludu ... Nie będą się zbliżać do mnie, aby służyć mi jako kapłani ... Powierzam im pełnienie wszelkiej służby w przybytku, aby sprawowali służbę i wszystko, co w nim trzeba wykonywać...”.

Wierzmy, że Lewici przedstawiają klasę Wielkiego Grona, tych, którzy uchylili się od całkowitego poświęcenia i nie rozwinęli swoich charakterów jak powinni. Oni nie otrzymają nagrody świętych, to znaczy boskiej natury.

Dlatego też ap. Jan upomina nas: „Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali” – 2 Jana w. 8.

Ale Bóg ich miłuje. Oni będą dodatkowo ćwiczeni i będą służyć poza zasłoną. Ap. Paweł w 1 Kor. 3:12-15 dokładnie mówi o tej klasie, jak to niektórzy budować będą z materiałów wartościowych, takich jak złoto, srebro i szlachetne kamienie, a inni, również budujący na gruncie Chrystusowym, będą używać do budowy drzewa, siana i słomy.

Kiedy rozpoczną się doświadczenia, to ich dzieło symbolicznie zostanie spalone. Apostoł mówi: „Jeżeli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień”.

Oni będą uratowani, pozostaną przy życiu, ale nie otrzymają nagrody świętych. Nie będą kapłanami. Zamiast tego będą sługami Boga w niebie. Naturalnie ta służba będzie również uprzywilejowana, ponieważ Bóg jest bardzo bogaty w łaskę.

To najbardziej znane miejsce w Piśmie Św. odnośnie Wielkiego Grona znajdujemy w Obj. 7:9-17. Jan widzi tam wielki tłum z każdego narodu, stojący przed stolicą i odziany w białe szaty, z palmą zwycięstwa w rękach. Na zapytanie Jana: „Którzy to są?”, anioł odpowiedział: „To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego”.

Tak, oni są w niebie. Oni są tam, gdzie jest świątynia Boża. Ludzkość nigdy nie będzie mogła wstąpić do świątyni. Tylko istoty duchowe mają tam dostęp i to pokazuje nam, że Wielkie Grono jest klasą duchową. Ezechiel pokazuje nam to samo – że Lewici w miejscu świętym są sługami (Ezech. 44:11).

Zauważmy, kto wchodzi do świątyni, a kto nie. Kapłani wchodzi do świątyni. Werset 16 mówi: „Oni będą wchodzić do mojej świątyni i zbliżać się

do mojego stołu”. To znaczy, że Kościół i Lewici, czyli Wielkie Grono, też wchodzi. Poza tym nikt inny nie może tam wejść.

Książęta ani lud ziemi nie będą tam mieć dostępu. Świątynia jest miejscem duchowym i tylko istoty duchowe mogą tam wejść. W Piśmie Św. jest pewne miejsce, które mówi to samo, chociaż niezbyt wyraźnie. W Psalmie 45 psalmista mówi prorocznie o weselu Króla Jezusa i Oblubienicy. Powiedzione jest, że wraz z Oblubienicą wchodzi jej towarzyszką – Wielkie Grono. Razem z Oblubieńcem i Oblubienicą wkroczą do pałacu królewskiego, do duchowego Królestwa (Psalm 45:15).

Doniesienie Ezechiela przenosi nas do trzeciej klasy, która z różnych powodów jest bardzo interesująca.

3. Książęta

Wierzmy, że oni przedstawiają „Starożytnych Świętych”. Oni są tymi, którzy postawieni będą jako książęta na całej ziemi (Psalm 45:16). W Księdze Ezechiela są miejsca, które pozwolą nam to rozpoznać. Ezech. 45:17 „Na księżcu spoczywa troska o składanie całopaleń ... aby dokonać przebłagania za dom izraelski”. To znaczy za lud ziemi, który przedstawia ludzkość. Klasa książąt pomaga im przedstawić ich ofiary Bogu. Oni są tą klasą pośredniczącą, która pomaga ludzkości zbliżyć się do Boga. Jest to ich zadanie, jakiego oczekuje się od „Starożytnych Świętych”.

Ezech. 46:9-10 „Lud pospolity przychodzi w dni uroczyste przed oblicze Pana... Książę będzie wśród nich; z wchodzącymi wejdzie, z wychodzącymi wyjdzie”.

Spostrzegamy rolę klasy książąt, która jest pośród ludu i pomaga oraz daje wskazówki. Jest to tym, co „Starożytni Święci” będą czynić w Królestwie dla całej ludzkości. Oni będą im pokazywać, jak zbliżyć się do Boga, co będzie wymagane i jakie uwielbienie jest do przyjęcia. Ta chwalebna służba będzie przekazana Starożytnym Świętym.

W rozdziale 44:1-3 Ezechiel jest przeniesiony w wizji do wschodniej bramy świątyni. Ale on znalazł tę bramę zamkniętą. Pan powiedział mu, że brama ta jest zamknięta i nie będzie otwarta. Jaki jest tego powód, dowiadujemy się w wersecie 2: „I rzekł do mnie: Ta brama będzie zamknięta, nie będzie się jej otwierać i nikt nie będzie przez nią wchodził, gdyż Pan, Bóg Izraelski wszedł przez nią, dlatego będzie zamknięta”.

Ezechiel widział chwałę Boga, jak przystąpił do bramy i o tym donosi nam w poprzednim rozdziale (Ezech. 43:1-3). Wielu z braterstwa wierzy, że „chwała Pana”, która wstąpiła do świątyni, przedstawia świętych, którzy otrzymali duchową nagrodę. Oni wskazują na zapis u Aggeusza 2:7 – „upragniony przez wszystkie narody” przybędzie i „chwała Pana” wypełni dom. „Poruszę wszystkie narody tak, że napłyną kosztowności wszystkich narodów i napelną ten dom chwałą, mówi Pan Zastępów.” To przypomina o tym, że świątynia Salomona, jak była wyświęcana, wypełniona została chwałą Pana, jak skrzynia przymierza – Kościół – została wniesiona do świątyni.

Myślmy, że to spostrzeżenie jest akuratne, że w ten sposób po wstąpieniu pełnej liczby świętych do chwały nikt inny nie będzie miał wstępu. Powołanie zostanie na zawsze skończone.

Brama wschodnia ma dla klasy książąt szczególne znaczenie. Ezech. 44:3 wyjaśnia: „Tylko książę może w niej zasiadać, aby przed Panem mieć udział w uczcie ofiarnej; wejdzie on przez przedsionek bramy i wróci się tą samą drogą”. Zaobserwujmy, że książęta nigdy nie wstępują do świątyni przez bramę. Oni zbliżają się do bramy i tam przy portalu mają wspólną społeczność. Jedzą przed Panem chleb, a następnie wracają.

To pasuje bardzo dobrze do „Starożytnych Świętych”. W czasie Królestwa nie osiągną oni poziomu duchowego, ale będą mieli łączność z klasą świętych, z Panem i z duchowym Królestwem.

Oni będą otrzymywać potrzebne wskazówki od duchowych władców, a następnie będą przekazywać je dalej ludzkości. Oni będą tą klasą pośredniczącą jako łączność pomiędzy niebiańskim Królestwem a ludzkością.

Tak oto mamy cztery klasy, które będą działać w Królestwie:

1. Kapłani – święci
2. Lewici – Wielkie Grono
3. Książęta – Starożytni Święci
4. Lud ziemi – ludzkość

Podział ziemi

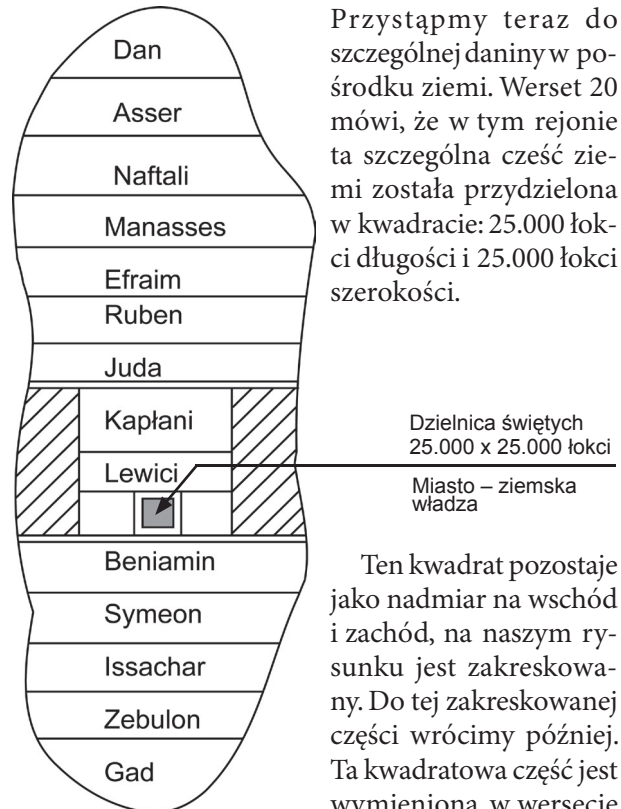
W wizji Ezechiela każda z tych klas otrzymała dział w ziemi. Tę istotną kwestię znajdujemy w pierwszych wersetach rozdz. 45 i 48. Niewątpliwie tutaj z pewnością dowiemy się czegoś cennego. Rozpoczniemy od rozdz. 48, ponieważ podział ziemi jest tutaj najdokładniej przedstawiony.

Pierwsza część ziemi izraelskiej jest na północy, która przebiega pasami od wschodu na zachód przez całą jej długość. Werset 1 rozdz. 48 mówi: „Na najdalej północy ... od strony wschodniej do strony zachodniej, Dan otrzymuje jeden dział ...”, który znajduje się na naszym rysunku.

Werset 2 mówi: „Wzdłuż działu Dana od strony wschodniej do strony zachodniej Asser jeden dział”.

I w ten sam sposób i rodzaj w następnych wersetach będzie występował przydział ziemi dla Naftalego, Manasses, Efraima, Rubena i Judy.

Następnie w szczególny sposób będzie odłączona część ziemi jako danina 25.000 łokci szerokości i 25.000 łokci długości od wschodu do zachodu. To opisane będzie w wersetach od 8-22, a później wrócimy do tego. Następnie udajmy się do wersetu 23, ażeby zobaczyć przydział ziemi dla pozostałych pokoleń izraelskich: „A dla reszty plemion: Od strony wschodniej do strony zachodniej, Beniamin: jeden dział”. I jako następni otrzymają: Symeon, Issachar, Zebulon i Gad. Wszyscy są pokazani na rysunku.



Przystąpmy teraz do szczególnej daniny w środku ziemi. Werset 20 mówi, że w tym rejonie ta szczególna część ziemi została przydzielona w kwadracie: 25.000 łokci długości i 25.000 łokci szerokości.

Dzielnica świętych
25.000 x 25.000 łokci
Miasto – ziemską
władzę

Ten kwadrat pozostaje jako nadmiar na wschód i zachód, na naszym rysunku jest zakreskowany. Do tej zakreskowanej części wrócimy później. Ta kwadratowa część jest wymieniona w wersecie 9, gdzie nam powiedzia-

no, że i ta część była podzielona. Pierwsza część z tego była dla kapłanów. Werset 9 i 10 tak oto przedstawia: „Danina, którą złożycie Panu, ma 25.000 łokci długości i 25.000 łokci szerokości. Z tej świętej daniny będą wydzielone działki: dla kapłanów będzie należeć działka 25.000 łokci od strony północnej, dziesięć tysięcy łokci szerokości od strony zachodniej, dziesięć tysięcy łokci od strony wschodniej i dwadzieścia pięć tysięcy łokci długości od południa; a świątynia Pana będzie w jej środku”.

Zwróćmy uwagę na nasz rysunek. W tej części napisaliśmy słowo „Kapłani”. Werset 13 pokazuje nam dalszy podział: „Obok działu kapłanów będą mieli Lewici dział dwadzieścia pięć tysięcy łokci długości i dziesięć tysięcy łokci szerokości. Cała długość wynosić będzie dwadzieścia pięć tysięcy łokci, a szerokość dwadzieścia tysięcy łokci”. My zaznaczyliśmy tę część ziemi na naszym rysunku słowem „Lewici”.

Następnie pozostaje jeszcze pasek ziemi 5 tysięcy łokci długości. Werset 15 mówi nam: „Pięć tysięcy łokci, które pozostały z szerokości wzdłuż dwudziestu pięciu tysięcy łokci, są dla pospolitego użytku; mają one służyć miastu jako dzielnica mieszkaniowa i pastwiska. A miasto ma być w samym środku”.

W wersecie 16 są podane wymiary w kwadracie dla miasta 4500 łokci i do tego 250 łokci wolnej przestrzeni wokoło. To daje na każdej stronie pewną część wolnej ziemi, o której jest mowa w wersecie 18, że będzie ta część przeznaczona na uprawę i wyżywienie ludu, który służy w tym mieście.

Zwróćmy uwagę na porządek, jaki znajduje się na tym szczególnym terenie ziemi.

Najpierw kapłani na północy, w kierunku, który przedstawia niebiańskie Królestwo. Poniżej nich są Lewici, na południu ziemskiego Królestwa, tam jest miejsce dla miasta, ziemskiej władzy.

Wszystkim zostało wyznaczone miejsce za wyjątkiem klasy ksiąząt. Jaka część przeznaczona jest dla nich? Teraz przypomnijmy sobie zakresowaną część na naszym rysunku, na wschodzie i zachodzie świętego kwadratu. To będzie przeznaczony dla klasy ksiąząt.

Werset 21 mówi nam: „*To, co pozostaje z obu stron świętej daniny i własności miasta, należeć będzie do księcia...*”.

Ale to wydawać by się mogło dziwne. Każdy otrzymał pasek ziemi od wschodu na zachód, przebiegający w regularnej formie, tylko klasa ksiąząt posiada niezwykłą cześć, przebiegającą wzdłuż części kapłanów, Lewitów i miasta. Ale my powinniśmy mieć to na względzie, jak odpowiada to klasie „Starożytnych Świętych”. Pokazuje ich jako łączników pomiędzy klasą niebiańską północy, a ziemskim miastem na południu. I to właśnie jest tym, czym będą „Starożytni Święci”. Łącznikami pomiędzy duchowym panowaniem Chrystusa a ziemskim Królestwem ludzkości.

To właśnie pokazuje nam Ezechiel w rozdz. 44, że „Starożytni Święci” są ogniwem łączącym pomiędzy klasą świątyni a ludem. Oni zbliżają się do portalu bramy, porozumiewają się tam i wracają z powrotem, aby służyć ludowi ziemi. Oni będą przekazywać wiadomość między duchową a ziemską fazą Królestwa.

Ołtarz dla ludu

Teraz, kiedy lud uczy się o Bogu, wymagane jest składanie Bogu ofiary dziękczynnej i chwały. W czasach biblijnych, ofiary te składane były na ołtarzu. Tak samo w wizji Ezechiela widzimy również ołtarz. Ale, zanim on będzie używany, musiał być poświęcony przez szczególną ofiarę.

To poświęcenie będzie opisane w rozdz. 43:18-27. Pierwszą ofiarą był młody cielec jako ofiara za grzech (w. 19). Krwią był pokropiony ołtarz, a cielec był spalony. Drugiego dnia ofiarowano kozła bez skazy na ofiarę za grzech (w. 22) – „...i będą postępować jak z cielcem”. Przez następne siedem dni ofiarowany był w ten sam sposób kozioł. Werset 25: „*Przez siedem dni codziennie masz przygotowywać kozła na ofiarę zagrzezszą*”. I w ten sposób ołtarz był poświęcony, aby ofiara ludu mogła być przyjęta. Werset 27 mówi: „*A gdy skończą się te dni, wtedy ósmego dnia i w następne złożą kapłani na ołtarzu wasze ofiary całopalne i ofiary pojednania; i będę dla was łaskawy, mówi Wszchemocny Pan*”.

Co to właściwie przedstawia? Ofiara cielca za grzech przedstawia prawdopodobnie Jezusa. Zanim Bóg mógłby przyjąć jakkolwiek ofiarę, Jezus musiał oddać swoje życie, aby uwolnić od grzechu.

Ale zanim Bóg pomoże światu, przygotowuje On Kościół, aby mogli być dziedzicami wraz z Jezusem.

Oni wezmą najpierw udział w Jego cierpieniach, a później w Jego chwale.

Pomyślmy, jak Izrael przez te rzeczy pokazuje nam dzień pojednania. Najpierw cielec – Jezus, następnie kozioł Pański, czyli Kościół, a w końcu przychodzą błogosławieństwa dla Izraela, jako obraz dla świata.

Tutaj u Ezechiela mamy prawie ten sam obraz, z tą różnicą, że jest więcej jak jeden kozioł, ponieważ mamy kozła przez siedem dni. W tym obrazie widziany jest Kościół w siedmiu częściach, jak w Objawieniu pokazanych jest siedem okresów Kościoła. Jak Kościół będzie kompletny i jego ofiary zakończone, wtedy krew Chrystusa będzie użyta aby uwolnić świat od grzechu. Wtedy też ludzkość zostanie przyjęta. „*Kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota*” – Obj. 22:17.

Miłość i moc są wolne do działania

Następnie takie cechy charakteru Bożego jak miłość i moc będą wysłane, aby błogosławić narzekającemu światu i uzdrowić go. Przypomnijmy sobie Przybytek, gdzie nad ubłagalnią znajdowały się dwa Cherubiny, które jakoby czekały, aby zobaczyć zbawcą krew Chrystusa. Oni mają znaczenie miłości i mocy, która czeka, aby móc działać. Ezechiel także widzi Cherubiny, wykute na ścianach świątyni. W Ezech. 41:18-19 czytamy tak: „*Cheruby i palmy, po jednej palmie między dwoma Cherubami. Każdy cherub miał dwie twarze:*

Twarz ludzka w stronę palmy z jednej strony, a oblicze młodego lwa w stronę palmy z drugiej strony. Takie rzeźby były wykonane dookoła całej świątyni”.

Tutaj pokazane są cechy charakteru Bożego. Oblicze człowieka i oblicze lwa, które nie czekają dłużej, ponieważ cena okupu będzie zapłacona. Natomiast stoją oni wyprostowani i spoglądają w duchu na palmę wiecznie zieloną, która jest symbolem życia. Przekleństwo będzie odjęte, a ludzkość otrzyma życie wieczne.

Wspaniała wizja życia

Tak, ostatnia wizja Ezechiela jest pełna nadziei i dobrobytu. Jest ona wspaniałą wizją życia, pokoju i pomocy dla ludzkości. My widzimy ją już przed czasem przez wiarę. Ona napędza nas radością. Ona zamierza nas też zmienić. W naszych charakterach mamy rozwinąć owoce łaski, które odpowiadają tej wizji.

Rzeczywiście, jest powód, dlaczego ta wizja została dana. Ezech. 43:10-11 „*A ty, synu człowieczy, opisz domowi izraelskiemu świątynię, jej wygląd i jej plan, aby się wstydzieli swoich przewinień. A gdy będą się wstydzić wszystkiego, co uczynili, narysuj świątynię, jej urządzenia, jej wyjście i wejście, cały jej plan; obwieść im wszystkie przepisy o niej i wszystkie jej ustawy i wypisz to przed ich oczami, aby przestrzegali wszystkich jej ustaw i wszystkich o niej przepisów*”.

Jak Jezus jako syn człowieczy przybył do Izraela, pokazał im niektóre prawa Boże. I ci, którzy poświęcili im uwagę i zmienili się w sercu, wniknęli głębiej. Jezus pokazał im więcej prawdy, a w końcu rozpoznali strukturę i piękno planu Bożego.

Jak Jezus ponownie wrócił i nastał czas żniwa; Syn Człowieczy spowodował to samo dzieło, które miało być wykonane. On przybył do duchowego Izraela i przez

swoich posłańców pokazał niektóre z prawd, które były zaginione, jak prawda o ogólnym odkupieniu.

Ci, którzy mieli otwarte uszy i posiadali odpowiednią ocenę prawdy, otrzymali rozległe rozpoznanie Boskiego planu w najdrobniejszych szczegółach, w jego formie, w jego budowli i w jego prawach. My posiadamy te wizje! Jakże pełna chwały jest ta wizja! I wkrótce stanie się ona rzeczywistością. □

Posłany

■ ŁUKASZ MILLER

JAK I KIEDY GŁOSIĆ?

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody...” – Mat. 28:19 (BG).

„Apostoł” znaczy „posłany”, zatem to nie przypadek, że ostatnimi słowami, jakie powiedział Pan Jezus swym apostołom, były te, które mamy w wersecie tytułowym. Dzisiaj ten rodzaj usługi nazywamy ewangelizowaniem. Prócz nazwy zmieniła się także forma głoszenia. Dziś nie chodzi się od miasta do miasta, nie staje się na placach i nie przemawia do tłumów. Ci, którzy chcą głosić „Dobrą Nowinę”, używają do tego wszelkich możliwych narzędzi, poczynając od organizowania tzw. wykładów publicznych, poprzez druk ulotek (literatury), a na mediach (głównie Internet) skończywszy. Forma inna, ale duch ten sam.

Nie jest ważne to, jak się głosi i jakich do tego środków się używa. Istotne jest to, co się głosi: „*My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprowadzie zgorznienie, a dla pogan głupstwo*” – 1 Kor. 1:23. Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa to – obok zmartwychwstania – centralny, wiodący aspekt wydarzeń biblijnych. Doskonały, niczemu nie winny człowiek, umiera, aby nam – ludziom grzesznym – umożliwić drogę do zbawienia. Apostoł Paweł swoje dzielenie się tą nowiną określa tak: „*Aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążyli do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa*” – Kol. 2:2.

Widzimy zatem, jakie apostoł miał do tego zagadnienia podejście. Nie miał z tego zysku ani jakiś profitów, nikt mu tego nie ułatwiał i wiele musiał cierpieć. Jednak kiedy myślał o tych ludziach, którzy żyli bez nadziei w Chrystusie, bez wahania szedł naprzód, aby „*zajaśniał im Chrystus*”.

Bez wątpienia św. Paweł to szczególna postać, zdecydowanie wyróżnia się na tle innych apostołów. Nie mówię tu tylko o okoliczności, w jakich Pan Jezus objawił mu Prawdę, ale o jego poświęceniu dla swego Mistrza. Kiedy patrzymy na osobę ap. Pawła, powstaje pytanie: Skąd w nim ta determinacja i chęć działania? Myślę, że niejedną przyczynę moglibyśmy znaleźć, ale najlepiej to

opisuje sam apostoł: „*Bo jeśli Ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym Ewangelii nie zwiastował*” – 1 Kor. 9:16. Ciekawe jest to, że te słowa określają ap. Pawła jako głosiciela z obowiązku. Czy tak było faktycznie?

Św. Paweł mimo swego chrześcijańskiego stanu ducha mówi o obowiązku, a wiemy doskonale, że został on powołany w celu głoszenia Ewangelii poganom, ale czy został on do tego zmuszony mimo woli? Ten „*dyszący jeszcze groźbą i chęcią mordy*” (Dzieje Ap. 9:1) Hebrajczyk z chwilą, kiedy objawił się mu Pan, przyjął go do swego serca i uznał Go za swego zbawiciela. Później wyraził to poprzez symbol chrztu wodnego (Dzieje Ap. 9:18). Zatem nie ma mowy o jakimś zniewoleniu apostoła i zmuszaniu go do tych wszystkich wyrzeczeń i poświęceń. A mimo to apostoł określa głoszenie Ewangelii Chrystusa jako jeden z największych jego obowiązków. Dlaczego? Otóż nie możemy na to zagadnienie patrzeć jako na obowiązek tylko i wyłącznie św. Pawła (i innych apostołów). W tym samym liście ap. Paweł tak zachęca mieszkańców Koryntu: „*A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu*” – 1 Kor. 15:58. Kiedy mówił apostoł o pracy dla Pana miał na myśli (a może przede wszystkim) pracę ewangelizacyjną. Należy mieć też na uwadze, że list ten nie jest adresowany do przełożonych zboru w Koryncie, ale „*Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym*” – 1 Kor. 1:2, czyli do każdego członka zboru, do każdego z nas. Podobne słowa zostały skierowane do Rzymian: „*W gorliwości nie ustawając, płomienni duchem, Panu służcie*” – Rzym. 12:11.

Listy ap. Pawła zawsze zawierały słowa, które trzoda Pańska powinna sobie wziąć do serca. Nie pisał apostoł o rzeczach błahych, ale o tych, które mogą przybliżyć

do zbawienia, o tych, które powinniśmy z naszego życia usunąć bądź też wypracować. Głoszenie „Poselstwa Nadziei” z pewnością przybliży do tej drugiej grupy. Patrząc na miłość braterską (a biorąc pod uwagę werset z 1 Tym. 1:2 – miłość ojcowską), nie dziwi fakt, że św. Paweł wydaje jakby polecenie Tymoteuszowi głoszenia Ewangelii: „*Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sędził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego: Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem*” – 2 Tym. 4:1-2. Znowu polecenie i przymus. Czyżby Tymoteusz wzbraniał się przed tą pracą i musiał być do niej zmuszany? Z pewnością Tymoteusz nie czynił tego z musu, ale z ochotnego serca.

Postawienie sprawy w tym świetle obrazuje nam nic innego jak tylko gorliwość apostoła i najbliższym mu osób. Gorliwość podobną do tej, którą miał nasz Pan Jezus: „*Bo gorliwość o dom twój pożera mnie, a zniewagi urągających tobie spadły na mnie*” – Psalm 69:10. Jest to werset proroczy, opisujący cechę charakteru naszego Mistrza. Jeśli jest to zatem opis jego charakteru, to czy i w tym nie powinniśmy naśladować Mesjasza? Naturalnie, że tak! Wszakże uważamy się za naśladowców Chrystusa.

Stan serca ap. Pawła możemy porównać z sercem proroka Jeremiasza: „*A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem*” – Jer. 20:9. Jeremiasz w pewnym momencie swego życia nie wytrzymał napięcia, jakie mu towarzyszyło w trakcie jego służby (niesienia poselstwa Boga). On jako „usta Boga” mówiące prawdę o Izraelu, karcąc i upominając wielu ludzi i przepowiadając klęskę tego narodu, z pewnością naraził się wielu ważnym i potężnym Izraelczykom, którzy chcieli się go pozbyć. Parafrazując proroka Jeremiasza możemy tak jego słowa streścić: ‘Dość! Ja już nie chcę Tobie służyć!’ Te słowa, to tylko chwila zwątpienia, a nie stan jego serca. Jeremiasz nie jest zniewolony przez Pana Boga, on po prostu Jemu się poświęcił z głębi serca – tak jak ap. Paweł. Dla każdego poświęconego człowieka jest rzeczą oczywistą, że prawdziwy sens życia to Pan Bóg. Tak czujemy my, tak czuł ap. Paweł, tak czuł prorok Jeremiasz. I właśnie w tych wspaniałych wzorcach do naśladowania mamy przykłady ludzi, którzy całym swoim sercem Ignęli do Boga. Szczególna społeczność tych ludzi z Panem Bogiem powodowała to, że ich usta nie mogły milczeć. Czy to prorocstwo, czy to poselstwo zasada jest taka sama: „...*albowiem z obfitości serca mówią usta*” – Mat. 12:34. Nie tylko w ap. Pawle, Tymoteuszu czy Jeremiaszu mamy wzór do naśladowania, mamy go przede wszystkim w Panu Jezusie.

Każdy chrześcijanin, który mieni się być naśladowcą Jezusa, powinien także i w głoszeniu naśladować swego

mistrza: „*Duch Wszchemocnego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych*” – Izaj. 61:1-2. Celem ziemskiej wędrówki naszego Pana było umrzeć za grzech Adama, ale misją, która się z tym wiązała, było „szukanie tego, co zginęło”, czyli jednym słowem – głoszenie poselstwa, które dostał od Boga. Paweł wraz z innymi apostołami to poselstwo przyjęli i jako coś naturalnego (choć wielokrotnie w Biblii podkreślanego) to poselstwo przekazywali dalej.

Innym przykładem istoty głoszenia są Słowa naszego Mistrza: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” – Mat. 5:14. Czyż nie jest tak, że światło swoim blaskiem rozświetla wszystko dookoła? Jeśli Pan Jezus przyrównał nas – swoich naśladowców – do tego elementu przyrody, istotnie powinniśmy jak światło się zachowywać. Nie tylko dawać świadectwo swoimi uczynkami i życiem, ale także i słowami. Jako jeden z warunków zbawienia ap. Paweł podaje: „*Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*” – Rzym. 10:9.

Opowiadać o Chrystusie nie można na siłę. Nie mówię tutaj o tym, abyśmy wszystko rzucili, wzięli Biblię do ręki i poszli do miasta ogłaszając zbawienie dane ludziom. Jeżeli mielibyśmy organizować tego typu przedsięwzięcia, to powinny one być dobrze przemyślane i zorganizowane. Należy pamiętać, że oprócz słów naszego Mistrza nakazujących głoszenie należy pamiętać, że są też Słowa zawierające przestrożę, by nie do wszystkich otwierać usta w tej sprawie: „*Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was*” – Mat. 7:6. Wyznanie ustami to nie jest tylko ogłaszanie wszystkim dookoła, że trzeba się nawrócić. Ewangelizowanie może mieć miejsce także w naszej szkole czy pracy, kiedy ktoś nas zapyta dlaczego nie bierzemy udziału w tym lub w tamtym święcie Kościoła Katolickiego. Odpowiedź: „Nie, no bo nie” lub każda inna wymijająca jest wielce nieestosowna. Oczywiście nie należy być nachalnym albo robić jakiś wykład nauk biblijnych. Odpowiedź typu: „Jestem Badaczem Pisma Świętego” rozwiązuje cały problem, gdyż wzbudzi ciekawość każdego. A jeśli będą nam stawiane pytania, dlaczego nie mielibyśmy na nie odpowiadać? Już Piotr uczył podejścia do tych spraw: „...*zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej*” – 1 Piotra 3:15.

My podobnie jak apostoł Paweł nie powinniśmy czynić selekcji w głoszeniu. Nie do nas należy sprawa, kto poświęci swe życie Panu. Jednakże musimy pamiętać, że jeśli mamy komuś mówić, to tylko temu, który chce słuchać. Pan Jezus kiedy był jeszcze wśród swych

uczniów wysłał ich na misję, aby ogłaszali, że „przybliżyło się królestwo niebios”. Polecenie typu: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie” – Mat. 10:5 jest oczywiste, gdyż Pan Jezus przyszedł do Izraela, a nie do pogan. Jednakże apostołowie mieli zważać na to, komu głoszą i zanim zaczęliby nauczać, mieli się dowiadywać o swoich przyszłych słuchaczach: „A do któregokolwiek miasta lub wioski wejdziecie, dowiadujcie się, kto jest w nim godzien, i tam pozostajcie aż do swego odejścia” – Mat. 10:11. Kiedy mówiłem o selekcji kilka linijek wyżej, nie miałem na myśli słów naszego Mistrza. Powinniśmy głosić tam, gdzie są uszy skore do słuchania, a nie tam, gdzie my chcemy i gdzie nam wygodnie.

Opowiadanie o Jezusie Chrystusie i łasce naszego Ojca to dzieło Pańskie. Nie musimy się niczym martwić: „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie” – Filip. 2:13-15. Oczywiście jesteśmy tylko ludźmi i to, że wątpimy, jest czymś naturalnym. Można sobie pomyśleć, że nie ma się sił, daru czy wiedzy, ale i z tego jest nam dane wyjście: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” – Jak. 1:5. Apostołowie z pewnością nie raz wątpili (podobnie

jak prorok Jeremiasz), dlatego Pan Jezus przed wniebowstąpieniem tak powiedział: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” – Dzieje Ap. 1:8. Czy i my mamy ducha św.? Oczywiście nie mówię tutaj o mówieniu językami czy leczeniu dotykami, ale tak jak w powyższym wersecie – o odwadze w głoszeniu. Ewangelista Jan zanotował takie słowa odnośnie roli ducha św. w życiu chrześcijanina: „Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony” – Jan 7:38-39. „Lecz pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” – Jan 14:26. Nie ma zatem wątpliwości, że duch święty pełni istotną rolę w naszym życiu. Jeśli chcemy głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa, prosimy o ducha św., a z pewnością będzie nam dany: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” – Mat. 7:7.

Mając polecenie od Pana Jezusa, wiele przykładów i „narzędzi” w Piśmie Świętym, módlmy się o odwagę i opowiadajmy Ewangelię, abyśmy mogli usłyszeć wspaniałe słowa: „Dobrze, słuگو dobry i wierny!” – Mat. 25:21. □

Obowiązki

Niekiedy obowiązki mogą wydawać się nie do pogodzenia, lecz w rzeczywistości nie pozostają one w sprzeczności. Pierwszym obowiązkiem chrześcijanina jest uznanie z głębi serca swego Stworzyciela i Pana pod każdym względem. Jego drugim obowiązkiem, w przypadku męża i ojca, jest obowiązek wobec żony i dzieci, a w przypadku żony lub matki – obowiązki wobec męża i dzieci. Według Boskiego porządku rzeczy, mąż winien zajmować się zaopatrzeniem rodziny, a jeżeli zaniedbuje ten obowiązek, bez względu na przyczynę – za wyjątkiem choroby – wówczas nie wypełnia Bożego prawa. Podobnie w przypadku żony: jej pierwszym obowiązkiem jest troska, opieka nad mężem, pocieszanie i zachęcanie go oraz dzieci do wiernego postępowania na ścieżce obowiązku. Umowa małżeńska na mocy Boskiego rozrządzenia stanowi pierwszy obowiązek ciążyący w każdej chwili na mężu i w każdej chwili na żonie. Obowiązki muszą być w rozsądny sposób spełnione zanim cokolwiek może być we właściwy sposób uczynione dla osób postronnych.

Watch Tower – Reprints, str. 2488

„Nieznacznym chwilowym uciskiem”

„A około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga” – Dzieje Ap. 16:25.

Życie chrześcijańskie nie jest życiem smutnym lub posępnym, ale jak najbardziej radosnym. Chrześcijanin może radować się nawet w doświadczeniach wiedząc, że „ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję”. Wiemy również, że „nieznacznym chwilowym uciskiem przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały” – poza drugą zasłoną. W ten sposób uczestniczymy w picu kielicha cierpienia i radości, które są zadatkami naszego dziedzictwa. Takie radowanie się w duchu świętym jest niezbędne do wzmacniania naszej odwagi i gorliwości w służbie dla Pana Boga. Zauważmy jak wyglądało to w życiu apostoła świętego Pawła, gdy będąc razem z Syłasem w więzieniu, potrafił uwielbiać Pana Boga śpiewem, chociaż miał skrupowane nogi i zranione plecy. Tak powinni postępować wszyscy prawdziwi naśladowcy Chrystusa kroczący wąską drogą. R 4592:4

Pieśni Wieczne, 1 lutego

Oczyszczenie z trądu

■ LUTZ RUTHMANN

GDY GRZECH ODŁACZA OD ŚWIĘTOŚCI

„A gdy był w jednym z miast, przebywał tam mąż cały pokryty trądem; ten, ujrawszy Jezusa, padł na twarz swoją i prosił go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go: Chcę, bądź oczyszczony. I zaraz trąd odstąpił z niego. Sam zaś przykazał mu, aby nikomu nie mówił, ale dodał: Idź, pokaż się kapłanowi, jak polecił Mojżesz, na świadectwo dla nich” – Łuk. 5:12-14.

Jeżeli sprawozdanie, które podaje nam św. Łukasz, weźmiemy dokładnie pod rozwagę, to stwierdzimy, że tu nie chodzi o uzdrowienie jakiejś choroby, ale o oczyszczenie. Ten trędowaty powiedział do Pana: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!”. A Pan odpowiedział: „Bądź oczyszczony”.

Opinia, która krążyła na temat naszego Pana, że wszystkie choroby mogą być przez moc Bożą uzdrowione, rozprzestrzeniała się szybko wśród tych, którzy cierpieli z powodu choroby i upośledzenia. Ślepi, głusi, niemowcy, chromi byli częścią społeczeństwa i mogli brać udział w publicznym życiu na tyle, na ile niezdolność ich na to pozwalała. Ale nie trędowaci. Jeżeli ktoś był dotknięty chorobą trądu, znaczyło to wykluczenie i wyłączenie ze społecznego życia. Trędowaty mógł żyć tylko w społeczności trędowatych.

Jeżeli ktoś stał się trędowaty, zmieniały się całkowicie jego warunki życiowe, ponieważ jako nieczysty stawał się wyłączonym ze społeczności ludu, jak również z brania udziału w służbie dla Boga. W 3 Mojż. 13:45-46 prawo Zakonu podaje dokładne przepisy odnoszące się do trędowatego. Czytamy w tłumaczeniu Menge: „Co dotyczy trędowatego, ten, który to cierpienie ma na sobie, ma nosić rozdarte szaty, włosy na głowie mają być rozczochrane, jego broda ma być zasłonięta i ma wołać: nieczysty, nieczysty. Tak długo, jak ma na sobie tę chorobę, ma być nieczysty, on jest nieczysty i ma mieszkać samotnie, poza obozem ma być jego mieszkanie”.

Mieszkać poza obozem Izraela znaczyło być wyłączonym ze społeczności ludzkiej. Trędowaty nie mógł brać udziału w prywatnym i religijnym życiu Izraela obojętnie w jakikolwiek sposób.

Obóz przedstawia tutaj w połączeniu z Prawem Zakonu ograniczone miejsce życia społecznego Izraela, w pośrodku którego zamieszkiwał Pan, święty Bóg Izraela. Pan jest święty i ma społeczność ze świętym narodem, pośród którego On „mieszka” w „Miejscu Najświętszym” w „Namiocie Zgromadzenia”.

Dlatego też musiało być wyraźne rozdzielenie między nieczystym a czystym, jak wyraźnie podaje nam Pismo Św., a co czytamy w 4 Mojż. 35:34 „I nie zanieczyszczajcie ziemi, w której mieszkacie, wpośród której i Ja mieszkam: gdyż Ja, Pan, mieszkam wśród

synów izraelskich”, zaś w 5 Mojż. 23:15 jak następuje: „Więc twój obóz powinien być święty, abym nie ujrzał u ciebie nic niechlebnego i nie odwrócił się od ciebie”. Obecność świętego Boga wymagała świętości i czystości ludu. Wszystko co nieczyste musiało opuścić obóz – miejsce społeczności z Panem. Tak samo części ofiar za grzech musiały być spalane poza obozem (2 Mojż. 29:14). Również wyroki śmierci były wykonywane poza obozem (3 Mojż. 24:14).

Chociaż trąd z punktu widzenia medycyny jest chorobą, ale w sensie religijnym czymś więcej. Jest to nieczystość w pełnym sensie przenikająca i obejmująca wszelki odcinek zakresu życia. I tak samo odnosi się to do grzechu, który jak trąd dotknął Adama i jego potomstwo, wyłączając z życia i społeczności ze świętym Bogiem.

Gdy Adam i Ewa mieszkali w raju, Bóg miał z nimi społeczność do momentu, gdy człowiek zgrzeszył i stał się nieczystym. Następnie wyłączył go Bóg z ogrodu. Grzech i nieposłuszeństwo jest nieczystością. Podobnie jak trąd atakuje człowieka, czyni go nieczystym i odłącza go od społeczności z Bogiem. I wszyscy potomkowie Adama otrzymali nieczystość w dziedzictwie tak, jak dotknięty trądem. Ijob stwierdza zasmucony: „Jak może czysty pochodzić od nieczystego? Nie ma ani jednego!” – Ijoba 14:4.

Dziękujmy naszemu Niebiańskiemu Ojcu za Jego wieczny plan zbawienia, w którym posłał swojego umiłowanego Syna, ażeby oddał swoje życie za Adama – Ten czysty i bez grzechu za nieczystego grzesznika. Dziękujmy naszemu umiłowanemu Panu i zbawcy, który cierpiał za nas poza obozem, ażeby Adama i jego potomstwo oczyścić z trądu grzechu i doprowadzić ludzkość do ponownej społeczności z Bogiem.

Jeżeli patrzymy na plan odnowienia wszystkich rzeczy jako całość, to chodzi tutaj o oczyszczenie i nawrócenie ludzkości do społeczności z Bogiem, w którym Kościół ma współudział. Jako uczestnik ofiary za grzech Kościół tworzy pozaobrazowego Arcykapłana, który w Tysiącleciu będzie krokiem za krokiem oczyszczać i błogosławić.

Jak weźmiemy pod rozwagę opisane powyżej oczyszczenie trędowatego z Łuk. 5:12-15, to zauważymy, że Pan nie pozostawił tego uzdrowionego bez oczyszczenia, aby mógł wejść do obozu, ale uczynił

o wiele więcej. On wskazał, że kapłan będzie kompetentny do zastosowania prawa Zakonu, tak jak Mojżesz, ten prawodawca Zakonu, zarządził.

Prawo oczyszczenia trędowatego

„W wypadku zarazy trądu dbaj o to, aby przestrzegać bardzo starannie wszystkiego, czego was uczył kapłani z rodu Lewitów. Będziecie starannie spełniać to, co im przekazałem” – 5 Mojż. 24:8. Przypatrzmy się, jakie polecenia zawiera to szczególne prawo, na które Jezus wskazał wyleczonemu z trądu, ażeby on pokazał się kapłanowi, by w sensie religijnym stać się czystym. To czy on, jako oczyszczony, mógł wrócić do obozu, zależało od kapłana i od przyniesienia ofiary przewidzianej dla oczyszczającego się z trądu. O tym czytamy w 3 Mojż. 14:1-8 „I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Takie jest prawo dotyczące trędowatego w dniu jego oczyszczenia: Przeprowadzi się go do kapłana. Kapłan wyjdzie poza obóz. Gdy kapłan stwierdzi, że została wyleczona choroba trądu na trędowatym, to kapłan nakaze, by wzięto dla oczyszczającego się dwa żywe, czyste ptaki, kawałek drzewa cedrowego, nitki karmazynowe i hizop. Potem kapłan nakaze, by zarżnięto jednego ptaka nad glinianym naczyniem z wodą źródlaną. Ptaka żywego zaś weźmie wraz z drzewem cedrowym nitkami karmazynowymi i hizopem, i zanurzy je wraz z żywym ptakiem we krwi ptaka zarżniętego nad wodą źródlaną. I pokropi tym siedem razy tego, który się oczyszcza z trądu, i uzna go za czystego, ptaka zaś żywego wypuści na pole. A ten, który się oczyszcza, wypierze swoje szaty, zgoli wszystkie swoje włosy, umyje się w wodzie i będzie czysty”.

To wszystko, co przez kapłana miało być przeprowadzone w czasie oczyszczania chorego z trądu, wymagało szczególnego dnia jego oczyszczenia: To nie mogło być ani jednego dnia, ani dwa lub trzy dni później, ale musiało to być przeprowadzone w szczególnym dniu.

Dzień oczyszczenia

W przybliżeniu można przyjąć, że ten szczególny dzień ma swój symboliczny obraz, tak jak wiele innych rzeczy, jakie obrazowo miał przedstawiać naród izraelski. Zastosowany w pozaobrazie ten dzień nie może być 24-godzinny, tak samo jak: „dzień gniewu”, „dzień Pański”, „dzień zemsty” albo „dzień zmartwychwstania” – nie są to dni 24-godzinne.

Każde uzdrowienie choroby, każde oczyszczenie i wzbudzenie ze snu śmierci, które przeprowadził Pan pośród narodu w czasie swojej pierwszej obecności będzie miało wypełnienie w pozafigurze w czasie naprawienia wszelkich rzeczy (w Tysiącleciu). Izajasz prorokował o tym dniu w 35 rozdz. 6 werset: „Wtedy chromy będzie skakał jak jeleni i radośnie odezwie się język niemych, gdy wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie”. Dalej czytamy w wersecie 8: „I będzie tam droga bita, nazwana drogą świętą. Nie

będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów”. Cała ludzka rodzina jest zaproszona do wędrowania po tej wzniosłej drodze świętości, ażeby wejść do harmonii z Bogiem i otrzymać życie wieczne. Że żaden nieczysty nie wejdzie na tę drogę, możemy rozumieć, że dobrowolnie grzeszący nie będzie mógł iść tą drogą. Każdy, kto będzie się wzbraniał robić postępy pod tymi dogodnymi warunkami, które ta droga poleca – że nawet głupi nie zbłądzi – będzie odcięty wtórą śmiercią na zawsze. Młodzieniec umrze jako 100-letni (Izaj. 65:20).

Wróćmy do naszego wprowadzającego tekstu o obrazowym oczyszczeniu trędowatego. Możemy stwierdzić, że oczyszczenie z trądu było zakończone, gdy oczyszczony mógł wrócić do obozu. W pozaobrazie będzie to mieć miejsce na końcu „dnia oczyszczenia”, kiedy Pan przekaze Niebiańskiemu Ojcu nawróconą i odrodzoną ludzkość.

Oczyszczanie ludzkości z trądu grzechu będzie odbywało się stopniowo, przeprowadzone będzie na przestrzeni 1000 lat, zanim ludzkość będzie mogła wejść do społeczności z Bogiem.

Tymczasem ludzkość musi być uwolniona z Adamowego wyroku śmierci, jest to czas na usunięcie zanieczyszczenia szkód z 6000 lat, które pozostawił grzech. Najpierw wykupienie, a następnie naprawienie.

To są te dwa kroki, które rozpoznajemy w postępowaniu naszego Pana w oczyszczaniu trędowatego, którego w końcu przekazał kapłanowi i jego kompetencji.

Pokaż się kapłanowi

Zanim oczyszczony mógł znowu znaleźć się tam w obozie, musiał się pokazać kapłanowi i przynieść odpowiednią ofiarę za swoje oczyszczenie. „Idź, pokaż się kapłanowi i złóż ofiarę za oczyszczenie swoje, jak polecił Mojżesz, na świadectwo dla innych” – Łuk. 5:14. Kapłan musiał uznać go za oczyszczonego. Ale to nie mogło się stać, zanim on nie przyniósł przewidzianej ofiary za oczyszczenie z trądu.

Jak czytamy, Jezus posłał go do kapłana, który był kompetentny na tym drugim etapie jego oczyszczania i miał zadecydować, kiedy będzie on mógł wrócić do obozu izraelskiego. Gdy kapłan wyjaśnił mu, że jest czysty, musiał on przynieść przewidzianą ofiarę za oczyszczenie z trądu, dopiero wtedy mógł wrócić do obozu izraelskiego.

Kapłan też ma swoją pozafigurę; jest nią ten Najwyższy Kapłan naprawienia wszystkich rzeczy, który posiada Królewskie Kapłaństwo: ten uwielbiony Chrystus, głowa i ciało. Ten najwyższy kapłan będzie pouczał ludzkość i nadzorował proces oczyszczania.

Kiedy Pan oddał swoje cenne życie za Adama, warunki do oczyszczenia z trądu grzechu zostały spełnione. Okup został dany. Jego przelana krew oczyszcza człowieka z Adamowego wyroku śmierci. Pan otrzymał prawo by powiedzieć trędowatemu: „Bądź oczyszczony”.

Ale jak przyjrzymy się bliżej tej sprawie, to stwierdzamy, że do tego zalicza się coś więcej, w której Kościół, jako ciało Pana również wnosi swoją część przez udział w ofierze za grzech. Pan i Kościół stanowią tego Najwyższego Kapłana.

To, co przez okup zostało człowiekowi zagwarantowane, to było wzbudzenie ze śmierci do sposobności uzyskania wiecznego życia. Ta sposobność polega na tym, że człowiek w nieporównywalnie dogodnych warunkach wieku naprawienia wszelkich rzeczy może otrzymać życie wieczne, jeżeli przyjmie pouczenia Najwyższego Kapłana i zachowa dobrowolne posłuszeństwo.

To że Jezus zastosował wartość ceny swojego okupu zdeponowanego u niebiańskiego Ojca w Wieku Ewangelii dla wybranych, wynika z Jego własnych słów: „*Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, którzy mi daleś, ponieważ oni są twoi*” – Jan 17:9.

Pan osądza teraz tylko tych, którzy są Jego i Go naśladują – czy prowadzą oni życie czyste, oddane Bogu. Niewierzący człowiek może czynić, co chce, bez odpowiedzialności, co też czytamy w Obj. 22:11 „*Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca*”.

Ludzkość nieusprawiedliwiona idzie do grobu i wstanie nieusprawiedliwiona. Kaznodzieja powiedział (11:3) „*A czy drzewo pada na południe, czy na północ, tam leży, gdzie pada*”.

Kiedy ludzie dowiedzą się o swoim wzbudzeniu do tej wspomnianej już sposobności, będą ponosić odpowiedzialność za każdy krok swojego postępowania. Od nich będzie oczekiwane troskliwe troszczenie się o pouczenia i wsparcie pozaobrazowego najwyższego kapłana, ażeby każdy mógł osiągnąć możliwe wyniki na drodze doskonałości i całkowitego oczyszczenia.

Ofiara w dniu oczyszczenia

Chociaż ta wzniosła droga poświęcenia nie jest drogą ofiary, tzw. „wąską drogą”, która była dla wybranych, tak też i tutaj, jak widzimy wymagana jest ofiara. Ta ofiara nie ma nic wspólnego z ofiarą pojednania, z tym wyjątkiem, że będzie przypominać ofiary Dnia Pojednania jako podstawa przebaczenia wszystkich grzechów.

Brat Russell pisze o tym w broszurze „Cienie Przybytku”:

„Jako podstawa do wszelkiego przebaczenia za grzechy w przyszłym wieku będą ofiary w „Dniu Pojednania”. Byłoby więc właściwe, aby figuralnie grzesznik przyniósł jakąś ofiarę, która by wskazywała na uznanie „ofiar pojednania” jako podstawę ponownego przebaczenia. Dlatego też znajdujemy, że wszystkie dary, jakie składane były przez lud po Dniu Pojednania, były tego rodzaju, że wskazywały, odnosiły się i uznawały ofiary tego dnia. Dary te mogły być z bydła, owiec, ptaków (synogarlice lub młodych gołębi) lub przedniej maki – przedmiot ofiarowany zależał od możliwości ofiarującego”.

Znajdujemy potwierdzenie, że ofiara, którą musiał przynieść uzdrowiony z trądu, wskazywała przez szczególne znaki na raz na zawsze złożoną Ofiarę Pojednania jako podstawę przebaczenia wszystkich grzechów.

Obecnie chcemy przeanalizować ofiary uwalniające z choroby trądu w dniu jego oczyszczenia, które nakazywało Prawo, wraz ze sposobem postępowaniem z nimi.

W zacytowanym już powyżej tekście z 3 Mojż. 14 o prawie oczyszczenia z trądu jest mowa o dwóch czystych ptakach, z którymi jeden musiał być zarznięty nad naczyniem glinianym z wodą źródlaną albo wodą z rzeki.

Wymagana ofiara z ptaka, a nie z owcy lub wołu, jest nie bez znaczenia. Jak już się dowiedzieliśmy, ofiara ta musiała odpowiadać możliwości ofiarującego. Jeżeli pomyślimy, że gdy nieusprawiedliwiona ludzkość powstanie z grobu, to ich ofiary, które przyniosą, będą bardzo znikome. Jest uspakajające, że czytamy w Piśmie Świętym, iż dobrotliwy i miłosierny Bóg nie będzie wiele wymagał od ludzkości, tylko minimum tego, co oni w swoim nędznym stanie mogliby dać. Dlatego jest owa wzniosła droga poświęcenia, jak też i droga, na której nawet głupi nie zbłądzi, a Pan żąda od ciebie tylko, abyś „*wypełniał prawo, okazał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem*” (Mich. 6:8). Ten żywy ptak wraz z drzewem cedrowym, karmazynem i hizopem musiał być zanurzony we krwi ptaka, który był zarzynany nad żywą wodą. Ap. Paweł w Liście do Hebr. 9:22 mówi o tym: „*A według zakonu niemal wszystko bywa oczyszczone krwią, i bez rozlania krwi nie ma oczyszczenia*”.

Przy tych obrazowych ofiarach, które będą przeniesione jako pozafigura w Tysiącleciu, będzie uznana Ofiara Pojednania jako podstawa do odnowienia i przebaczenia z grzechu, a co będzie zwracać uwagę niedoskonałej ludzkości w następujący sposób: Jeden ptak musi być zarznięty, aby drugi, będąc zanurzony w jego krwi, mógł być wypuszczony na wolność. Jeden ptak musi umrzeć, aby ten drugi mógł żyć. Adam został obmyty w przelanej krwi Jezusa i przez tą wymianę zanurzenia w śmierci – wolny. Wszyscy ludzie będą uwolnieni z więzów śmierci.

To była odpowiednia cena: życie za życie jednego człowieka za człowieka – w obrazie ptak za ptaka. Żaden anioł nie mógł oddać w zamian swojego życia za życie Adama. Musiał to być doskonały człowiek, tak jak Adam był doskonały, zanim zgrzeszył.

Dobitnie mamy to przedstawione znajdujemy w obrazach ofiar oczyszczenia, gdy czytamy w 3 Mojż. 14:5 „*Potem kapłan nakaże, by zarznięto jednego ptaka nad glinianym naczyniem z wodą źródlaną*”. Gliniane naczynie wyraziście przedstawia naturę ludzką Jezusa, w której się On ofiarował, tak jak to stwierdza ap. Paweł w 2 Kor. 4:7 „*Mamy (jako naśladowcy) ten skarb (ducha św.) w naczyniach glinianych*”.

Wydaje się, że nie bez znaczenia było to, iż przy tej ofierze oczyszczenia ptak musiał być zarznięty nad „żywą wodą”, jeżeli przypomnimy sobie, że „żywa woda” przedstawiała Prawdę, która wyszła z ust Jezusa.

W oczach Jego wrogów była ona „kamieniem potknięcia” i „skałą obrażenia”, a w końcu doprowadziła Go do śmierci na krzyżu. Dla drugich natomiast Prawda miała właściwości oczyszczające, którzy ją przyjęli wiarą. Ich życie będzie zmienione. W Jana 17:17 czytamy: „*Poświęć ich w prawdzie twojej: słowo twoje jest prawdą*”.

W Liście do Efezjan Paweł mówi o sile oczyszczającej słowa: „...*Aby go (ich) uświęcić, oczyściwszy go (ich) kąpielą wodną przez Słowo*” – Efezj. 5:26.

Dla lepszego zrozumienia obrazowego postępowania i współdziałanie dla ofiar wyznaczonych środków, może przyczynić się komentarz „Biblii Jubileum” (Stuttgart), w której czytamy:

„Kapłan nakazał, aby krew pierwszego ptaka kropiła do wody, aż się razem zmiesza. Następnie hizop będzie owinięty karmazynowymi nitkami i wsadzony w cedrowe drzewo – jest to środek, któremu przypisywano moc oczyszczenia, zanurzony we krwi zmieszanej z wodą i pokropi tym oczyszczającym. Ten drugi ptak mógł być wypuszczony na wolność, aby poniósł wszelką nieczystość”.

Wygląda na to, że hizop był bardzo ważnym środkiem w obrazowym oczyszczaniu albo w odpuszczeniu grzechów, ponieważ Dawid woła do Pana w Psalmie 51:9 „*Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; Obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę...*”.

Także w nakazie dotyczącym czerwonej jałowicy (4 Mojż. 19) hizop, obok karmazynu i drzewa cedrowego, odgrywa szczególną rolę, chociaż w innym odniesieniu.

Obraz czerwonej jałowicy

Eleazar, syn najwyższego kapłana, musiał wyprowadzić czerwoną jałowicę poza obóz i tam w jego obecności była ona zabijana, a następnie miała być cała spalona wraz z hizopem, karmazynem i drzewem cedrowym.

Następnie jej krwią siedemkroć pokropić w kierunku przedniej strony Przybytku. Część jej popiołu wymieszana z pękiem hizopu służyła do oczyszczania osób albo przedmiotów.

Br. Russell wyjaśnia i uzasadnia w broszurze „Cienie Przybytku”, że obrazowa czerwona jałowica i to, co z nią czyniono, pasuje i może być widziane w pozaobrazie w zastosowaniu do starożytnych zwycięzców i ich zadania w Tysiącleciu, w dniu odnowienia człowieka. Píše on w „Cieniach Przybytku”:

„Jakkolwiek ci święci ojcowie nie stanowią pod żadnym względem części ofiary za grzech, są oni jednak uczestnikami oczyszczania z grzechu; popiół z jałowicy (oznaczający znajomość, pamięć i ich wierność aż do śmierci), mieszany z wodą Prawdy i zastosowany z hizopem, jest bardzo cennym środkiem oczyszczającym i uświęcającym wszystkich, którzy pragną dojść do zupełnej harmonii z Bogiem – i przez pokropienie poświęca splugawionych ku oczyszczaniu ciała” (Hebr. 9:13).

Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków w 11 rozdz. opisuje, jakie uciski przyjęli na siebie starożytni bohaterowie, którzy kroczyli wiarą. I kolejno ich wymienia: Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz, Jozue; możemy także zaliczyć do nich Jana Chrzciciela.

Apostoł stwierdza w rozdz. 11:39-40 „*A wszyscy ci, choć dla swojej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głosi obietnica. Ponieważ Bóg przewidział ze względu na nas coś lepszego, mianowicie, aby oni nie osiągnęli celu bez nas*”.

To były przykłady wiary, która ich usprawiedliwiała i uwalniała od wymagań prawa. Te same zasady wiary uwalniały Żydów, którzy przyjęli Jezusa jako Mesjasza podczas Jego pierwszej obecności, spod prawa Zakonu.

Bóg sam dał świadectwo starożytnym zwycięzcom, że oni podobali się Jemu z powodu niewzruszonej wiary. Że oni za ich czasów nie mogli osiągnąć obietnicy wielkiego błogosławieństwa dziedziczenia z Chrystusem, polegała na tym, że w ich czasie nie przybył Mesjasz, aby dać swoje życie za ludzkość jako ofiarę okupu.

Popiół z czerwonej jałowicy przypomina nam obrazowo, że wszystko to, co ich spotkało z powodu wiary, nie było nadaremne, ale miało być również przydatne tym, którzy później (pozaobrazowo w Milenium) będzie oczyszczała wszelkie zanieczyszczenie.

I tak będzie w przyszłości, kiedy starożytni zwycięzcy będą ustanowieni jako książęta w Królestwie Bożym na całej ziemi, że przypominanie o ich doświadczeniach w wierze, posłuszeństwie i ich bezwarunkowej wierności dla Boga, będzie bardzo cenną lekcją dla ludzkości. Tak samo jak i dla nas jest przykładem do naśladowania wierności i posłuszeństwa aż do śmierci.

Apostoł Paweł powiedział też, aby oni nie osiągnęli bez nas „celu”. Udoskonalenie ich nie może nastąpić wcześniej, aż ostatni członek Kościoła wytrwa w wierności. To nie może się stać bez nas, ponieważ my jako członkowie Chrystusa mamy działać w ofierze za grzech.

Jeżeli my jako naśladowcy Chrystusa będziemy wierni aż do śmierci, to tym samym będziemy mieli działać w Królewskim Kapłaństwie w podniesieniu i błogosławieniu ludzkości.

Oby ten czas wkrótce nastąpił i prorockie słowa Izajasza w błogosławieniu narzekającego stworzenia na ziemi, znalazło swoje wypełnienie się. „*I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona, ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu*” – Izaj. 2:2-3.

„*I słyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi*” – Obj. 21:3.

Chwała i cześć niech będzie Niebiańskiemu Ojcu za Jego chwalebny plan odnowienia ludzkości. Chwała i dziękczynienie za oczyszczającą krew Jego umiłowanego Syna naszego Pana, który oczyści ludzkość z trądu grzechu. Amen! □

A gdy nadszedł dzień pięćdziesiąty

■ WATCH TOWER

POMAZANIE DUCHEM ŚWIĘTYM

„A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu” – Dzieje Ap. 2:1 (BG).

Boski zamiar wzbudzenia wielkiego kapłana i króla mającego zdjąć grzechy z ludzi był ośrodkiem nauk Zakonu, typów i świadectw. Nadszedł czas, gdy duch św. objawił Kościołowi tę tajemnicę: „*Chrystus w was, nadzieja ona chwała*” – Kol. 1:26. Według świadectw Pisma Św. nasz Pan Jezus Chrystus jest głową Pomazańca Bożego, a Kościół jego ciałem (por. Efezj. 1:22-23, 5:29-32; Kol. 1:24). Było to tajemnicą zakrytą od wieków. Wielki Mesjasz jako pozafiguralny Prorok, Kapłan i Król miał błogosławić świat wówczas, gdy święci Wieku Ewangelii staną się członkami Jego Ciała. Dopóki Ciało Chrystusowe nie zostanie uzupełnione, dopóty błogosławieństwo obiecane Abrahamowi nie może przyjść na świat (Gal. 3:16,29).

Warunkiem stania się członkiem Ciała Chrystusowego – pomazanego Króla i Kapłana – jest postępowanie śladami Wodza i Głowy. Jeżeli chcemy dostąpić tego przywileju, musimy stawić ciała nasze ofiarą żywą, jak On to uczynił. Aby móc dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych, Jezus musi być naszym Orędownikiem; zostaliśmy powołani, aby cierpieć z Chrystusem i z Nim też królować (Kol. 1:24; 2 Tym. 2:12).

Pismo Św. oświadcza, że Pan Jezus był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników; przeto nie potrzebował ofiary za grzech na swoją korzyść. Słowo Boże uczy nas, że Jezus złożył ofiarę najpierw za samego siebie, a potem za ludzkość. Jest tu wyraźnie pokazane, że Kościół jest częścią Jego samego. Dziełem Kościoła w obecnym czasie jest ofiarowanie ludzkiego życia. Bóg zarządził, aby izraelscy królowie byli pomazywani na swój urząd, a w szczególniejszy sposób pomazywanym był najwyższy kapłan. Słowo „pomazaniec” jest polskim tłumaczeniem hebrajskiego słowa „Mesjasz”, co jest równoznaczne z greckim słowem Chrystus. W trzydziestym roku życia Jezus poświęcił się, aby czynić wolę Bożą w wykonywaniu Jego dzieła. Wtedy to otrzymał pomazanie na Króla i Kapłana Bożego. Dowiódł swej wierności w wykonywaniu uczynionego przymierza, by we właściwym czasie zostać wielkim Pomazańcem Bożym, w pełnym tego słowa znaczeniu, kiedy to będzie panował nad ziemią przez tysiąc lat.

Ojciec Niebieski postanowił, aby Jego Pomazańcem był nie tylko Pan nasz, Jezus, ale i inni członkowie wybrani spomiędzy dzieci gniewu, z upadłej ludzkości, usprawiedliwieni zasługą ich Głowy – zasługą ofiary Jego człowieczeństwa. W figurze jest to pokazane w podkapłanach, którzy także byli pomazywani olejkami

pomazania. Podkapłani byli figurą na prawdziwe kapłaństwo, do którego odnosi się św. apostoł Piotr: „*Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem, świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności do dziwnej swojej światłości*” – 1 Piotra 2:9.

Wszyscy, którzy przyłączyli się do Pana, są uznani za członków Jego Ciała, są *Kościółem Boga Żywego, Kościółem pierwotnych, których imiona spisane są w niebie* – 1 Tym. 3:15; Hebr. 12:23.

Kościół nie mógł otrzymać pomazania prędeży, aż Jezus dokonał zadośćuczynienia za jego grzechy, aż przedstawił samego siebie na ofiarę, by zasługa tejże ofiary mogła być przypisana tym, którzy zostaną członkami Jego Ciała. Pomazanie to przyszło od Ojca przez Chrystusa w dniu Pięćdziesiątnicy – Zielonych Świąt. Św. Paweł mówi, że wszelkie błogosławieństwo pochodzi od Ojca, który jest źródłem wszelkiej łaski, a spływa przez Syna, który jest przewodem wszelkiej łaski Bożej (1 Kor. 8:6). Pomazanie ściśle związane jest ze spłodzeniem do duchowej natury. Utrzymanie tegoż spłodzenia uwarunkowane jest stałym wzrostem i udoskonalaniem się w duchu Pańskim.

RÓŻNE PRZYMIOTY DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch święty określanej jest jako duch Prawdy; nikt nie może mieć ducha św. i być w nieświadomości o Bogu. Wzrost człowieka w rzeczach duchowych jest proporcjonalny do jego wzrostu w znajomości; kto nie wzrasta w znajomości, nie może też wzrastać w duchu.

Duch święty jest też nazwany duchem zdrowego umysłu; jest to przemieniający wpływ, który daje nam nowy pogląd na rzeczy i uzdalnia nas do patrzenia na sprawy z Boskiego punktu widzenia. Duch św. to także duch miłości – na ile rozwijamy w sobie ten Boski przymiot, na tyle możemy otrzymać ducha świętego. Bóg jest miłością, przeto wszyscy, którzy chcą być Jego, muszą być tego samego usposobienia. Ci, którzy posiadają ducha świętego, pragną zawsze czynić wolę Bożą; stąd duch ten nazwany jest także duchem posłuszeństwa.

Działalność ducha św. może wpływać ze Słowa Prawdy lub z przykładowego życia niektórych z ludu Bożego, lecz skądkolwiek wpływ ten by nie pochodził, zawsze jest on świętym wpływem skłaniającym ku dobremu.

DARY A OWOCE DUCHA

Pan dał pierwotnemu Kościołowi szczególne znaki, zwane darami: dar języków, czynienia cudów, leczenia. Były też dary takie jak apostołstwo, głoszenie Ewangelii itd. Te różne dary były manifestacją ducha świętego. Ustały one po dokonaniu swego dzieła w początkowym okresie rozwoju Kościoła. Pozostały natomiast owoce ducha: miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzeźliwość (Gal. 5:22-23). Ktokolwiek otrzymał ducha świętego, w nim poczną się objawiać powyższe wymienione owoce. Należy jednak pamiętać, że posiadanie nieco z tych przymiotów nie jest jeszcze dowodem spłodzenia z ducha świętego, gdyż przymioty te może mieć ktoś wrodzone; niektórzy już z natury są cichymi, uprzejmymi, pokornymi itp. W sprawie tej Bóg nie pozwala nam sądzić drugich, ale spodziewa się, że będziemy rozsądzać samych siebie. Ktokolwiek posiada ducha świętego, ten będzie w nim wzrastać. Duch Boży sprowadzi nam odpoczynek, pokój i radość, które w miarę napełniania się tym duchem będą w nas się wzmacniać.

PRZESZKODY DO PEŁNOŚCI DUCHA

Pan Jezus otrzymał ducha świętego nie pod miarą; my zaś nie możemy otrzymać ducha świętego w takiej samej mierze, gdyż jesteśmy niedoskonalimi. Na ile wyzbywamy się cielesnego zmysłu, błędu itp. rzeczy, na tyle możemy napełniać się duchem świętym. Tak Małe Stadko, jak i Wielkie Grono otrzymują od Boga pomazanie i spłodzenie z ducha świętego. Duch ten jest zapewnieniem, że należymy do Pana. Tylko ci, którzy będą odpowiednio rozwijać się w duchu Pańskim, otrzymają miejsce na tronie. Znajdą się i tacy, którzy zostaną uznani za niegodnych tego zaszczytu, chociaż byli pomazani duchem świętym. Utracą przywilej stania się „królami i kapłanami” z powodu braku gorliwości w wykonywaniu swego przymierza. W figurze przy pomazywaniu najwyższego kapłana olejek spływał aż do podołka szat jego. W pozafigurze pomazanie naszego Pana Jezusa Chrystusa spływa na wszystkich członków Jego Ciała, przywodząc ich do szczególniejszej społeczności z Ojcem Niebieskim. Pomazanie, jakie otrzymują naśladowcy Chrystusa, wcześniej czy później podziela na ich zewnętrzne postępowanie – coraz więcej będzie objawiać się w nich pokory, cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, serdeczności i szczerości, tak w słowie, jak i w uczynku. Nie należy jednak rozumieć, że to złagodzenie charakteru nastąpi od razu, jak to się rzecz miała ze zmianą naszego umysłu, przeciwnie, zmiana charakteru przyjdzie stopniowo. Mimo to odnowiona wola ma mieć kontrolę nad ziemskim ciałem, ma mu udzielać swego ducha i usposobienia na ile jest to możliwe, aby dzieło przemiany charakteru mogło rozpocząć się natychmiast. Przeto starajmy się usilnie wzrastać w duchu miłości i posłuszeństwa.

POŚWIĘCENIE I SPŁODZENIE

Nikt nie może być członkiem Nowego Stworzenia, zanim nie zostanie spłodzony z ducha świętego. Nowe Stworzenie zostaje pomazane duchem świętym, a stare stworzenie zostaje ofiarowane. Spłodzenie z ducha następuje krótko po usprawiedliwieniu. Podstawą spłodzenia jest przyjęcie nas przez Ojca. Chociaż określenia „spłodzenie” i „pomazanie” przedstawiają praktycznie to samo, to jednak mieszczą się w tym *dwie odrębne figury* – *spłodzenie odnosi się do stanu nowego życia, zaś pomazanie odnosi się do urzędu*. Bóg powołuje pewnych ludzi do współdziedzictwa z Chrystusem w królestwie. Pomazanie jest więc Boskim uznaniem ich na królów i kapłanów. Wejście w skład Ciała Chrystusowego jest wejściem pod to pomazanie. Urząd, do którego ktoś został pomazany, może być stracony, przy zachowaniu duchowego życia, do którego był spłodzony – tak rzecz się będzie miała z Wielką Kompanią. W chwili, gdy bywamy indywidualnie wszczępieni w Ciało Chrystusowe, wchodzimy jednocześnie pod pomazanie duchem świętym: „*To pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was*” – 1 Jana 2:27. Udział w pomazaniu jest tak samo osobistą sprawą jak spłodzenie z ducha, chociaż spłodzenie z ducha jest sprawą indywidualną, zaś chrzest, czyli pomazanie – sprawą zbiorową.

TO SAMO POMAZANIE DLA JEZUSA I KOŚCIOŁA

Pomazanie, które otrzymał Kościół w dniu Zielonych Świąt, i które spływało na wszystkich później nawróconych Żydów, było tym samym pomazaniem, jakie otrzymał Jezus przy Jordanie. To samo pomazanie spłynęło później na pogan (Dzieje Ap. 10:44). Przez cały Wiek Ewangelii wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego są pomazywani tym samym pomazaniem, które nie staje się dla nikogo sprawą osobistą zanim dana osoba nie zostanie indywidualnie spłodzona z ducha świętego i tym sposobem wszczępiena w Ciało Chrystusowe. Ci, którzy teraz przychodzą do Boga, przychodzą przez poświęcenie i bywają poczytani za członków pomazanej klasy. Pomazanie to zostaje w nich tak długo, dokąd trwają oni w stanie posłuszeństwa. „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej*” – Obj. 3:21. Będąc tym sposobem uznani za członków Ciała Chrystusowego, są zapisanymi w Barankowej „księdze żywota” i stanowiąc będą klasę zwycięzców – sto czterdzieści cztery tysiące w chwale.

PODWÓJNA SPOŁECZNOŚĆ Z CHRYSYSEM

Spłodzenie z ducha świętego polega na przyjęciu przez Boga danej osoby za Nowe Stworzenie i zapoczątkowaniu nowej natury, która ma wzrastać i rozwijać się. Gdy będzie ona wierną aż do końca, zostanie narodzona z ducha. Spłodzenie i narodzenie odnoszą się do początku i uzupełnienia Nowego Stworzenia. Słowo „chrzest” oznacza zanurzenie. Św. Apostoł Paweł tłumaczy, że wszyscy-

śmy ochrzczeni, zanurzeni, czyli pomazani przez jednego ducha w jedno Ciało. Pomazanie, czyli chrzest z ducha, przyszło najpierw na naszego Pana, Jezusa, później na Kościół w dniu Zielonych Świąt i jest z Kościołem przez cały Wiek Ewangelii. W domu Korneliusza powtórzył się chrzest podobny do tego w dniu Zielonych Świąt: „Przyszedł Duch Święty na wszystkie słuchających tych słów” – Dzieje Ap. 10:44. Wszyscy zbliżający się do Boga przez Chrystusa, wyznający swe grzechy i proszący przez Jego zasługi o przebaczenie oraz godzący się być umarłymi z Nim przez chrzest w Jego śmierć, są zanurzeni w członkostwo Jego Ciała i tym sposobem wchodzą pod to pomazanie. Z chrztu śmierci zostają oni wzbudzeni jako Nowe Stworzenia. Odtąd ciała ich liczą się z Jego ciałem. Tak więc nasze pokrewieństwo z Chrystusem jest podwójne – dotyczy naszego ciała i ducha. Ta podwójna łączność z Chrystusem jako Nowych Stworzeń wyrażona jest w słowach, jakie uwielbiony Chrystus wyrzekł do Saula z Tarsu: „Saulu, Saulu, przecze cię prześladujesz? – Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz” – Dzieje Ap. 9:45. Jezus oświadczył, że prześladowanie Kościoła w ciele było prześladowaniem Jego samego. To, co cierpi Kościół, jest częścią ucierpień Chrystusowych. Ucierpienia Chrystusowe nie będą dopełnione prędzej, aż ostatni członek Jego Ciała dokona swego biegu.

BOSKA DECYZJA NASTĄPI W PRZYSZŁOŚCI

W chwili, gdy poświęcenie nasze jest przyjęte, otrzymujemy ducha świętego; poświęciliśmy się z Chrystusem na śmierć, a wzbudzeni bywamy z Nim jako Nowe Stworzenie – jako uczestnicy w Jego zmartwychwstaniu.

Wierzący, złączeni z Chrystusem jako członkowie Jego duchowego Ciała, obejmują trzy klasy:

- Małuczkie Stadko, które będzie Ciałem Chrystusowym poza zasłoną, czyli zupełni zwycięzcy;
- Wielkie Grono tych, którzy utracą najwyższą nagrodę, ale będą towarzyszkami klasy Oblubienicy (Psalm 45:13).
- Ci, którzy zostaną całkiem odrzuceni i pójdą na wtółą śmierć.

Według nauki Pisma Św. dopiero po zakończeniu tego wieku Bóg objawi swą decyzję względem tych, którzy otrzymają najwyższą naturę, a którzy niższą.

Wszyscyśmy powołani „w jednej nadziei powołania naszego” (Efezj. 4:4) i naszą rzeczą jest, aby to powołanie i wybranie uczynić pewnym. Nasze doświadczenia, trudności i słabości są tak różne, że tylko jeden Bóg wie i może zadecydować, kto jest godny. Apostoł oświadczył, że on nawet samego siebie nie sądzi, nie mówiąc już o drugich. Jeden tylko jest, który sądzi, Chrystus.

DWIE KLASY PIERWORODNYCH

Kościół pierworodnych – ci, którzy osiągną żywot wieczny, stanowi w stosunku do świata bardzo małą liczbę. W swym kazaniu na górze Jezus użył obrazu, w którym przedstawił ludzkość kroczącą szeroką drogą do zginięcia. Potem nadmienił o wąskiej drodze wiodącej do żywota, którą On sam otworzył i uczynił możliwą do postępowania. Nadmienił, że tych, którzy tę drogę znajdują, będzie stosunkowo mało, a jeszcze mniej będzie tych, którzy na nią wstąpią i po niej pójdą. Idący po szerokiej drodze będą ostatecznie przyprowadzeni do znajomości prawdy w Królestwie Chrystusowym, w którym otrzymają sposobność dojścia do harmonii z Bogiem. Wówczas będzie otwarta droga święta, która poprowadzi ludzkość do doskonałości. Widzimy więc, że Pismo Św. mówi o trzech drogach; w obecnym wieku do żywota prowadzi wąska droga. W niesprzyjających warunkach trzeba ubiegać się o żywot obecnie wystawiony. Można go osiągnąć przez spłodzenie z ducha św. i przez zmartwychwstanie do doskonałości, które nastąpi po zakończeniu się Wieku Ewangelii. Ci, którzy otrzymują zmartwychwstanie na najwyższym poziomie, będą więcej niż zwycięzcami, staną się uczestnikami boskiej natury. Naszym staraniem jest, aby znaleźć się w tej klasie – aby mieć udział z Chrystusem w pierwszym zmartwychwstaniu. Ci zaś, którzy zaniedbają swych ślubów poświęcenia, będą poddani ostatecznej próbie; pod wpływem różnych doświadczeń będą zmuszeni zadecydować, czy chcą być wiernymi Bogu, czy też nie. Ci, którzy dobrowolnie zgrzeszą, pójdą na wtółą śmierć, natomiast ci, którzy udoskonali się w wielkim ucisku, otrzymają duchowe życie, ale utracą wielką nagrodę współdziedziectwa z Chrystusem. □

opr. na podst. W.T. 1914-35 (Reprints 5391)
art. „Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus”
„Straż” 1930 r. – lipiec
„Na Straży” nr 3/1986 str. 40

Trzeba być trochę podobnym, by się zrozumieć, i trochę się różnić, aby się kochać.

Stendhal

Bogu bliższy jest skruszony grzesznik niż pełen pychy święty.

M. Gogol

Kto chce rządzić ludźmi, nie powinien ich gnać przed sobą, lecz sprawić, by podążali za nim.

Montesquieu

Echa z konwencji



KRAKÓW

20 KWIETNIA 2008 R.

Dzięki łasce Bożej po raz kolejny mieliśmy przywilej bycia uczestnikami konwencji zorganizowanej przez Braterstwo ze Zboru w Krakowie. Miała ona szczególny charakter nie tylko dlatego, że była ona pierwszą konwencją w tym roku, i w związku z tym przez wielu braci i siostr bardzo wyczekiwana, ale przede wszystkim dlatego, że dwa dni wcześniej uczestniczyliśmy w Pamiętce naszego Mistrza i atmosferę tego Święta dało się wyczuć tak na wykładach, jak i na przerwach.

Przewodniczył br. Walenty Bywalec, który przywitał nas wszystkich i życzył obfitych błogosławieństw podczas tej duchowej uczty. Słowa, które nam towarzyszyły podczas tej konwencji, zostały zaczerpnięte z Księgi Psalmów: „*Chwalcie Pana, wszystkie narody, wysławiajcie go, wszystkie ludy*” – Psalm 117:1. Werset ten (jak i cały ten psalm) zawiera słowa zachęty do tego, aby słać i wywyższać naszego Stwórcę. W tym krótkim psalmie możemy wyczytać wielką radość, która była w sercu autora tych słów. I właśnie w tym duchu radości trwaliliśmy w bratniej społeczności, mając przywilej wysłuchania czterech wykładów z Pisma Świętego.

Pierwszym wykładem usłużył br. Stanisław Sławiński, który bezpośrednio nawiązał do słów Psalmu 117. Swoje rozważania brat zatytułował: „**Chwalcie Pana wszystkie narody!**” W swoim wykładzie przypomniał, nam czym tak naprawdę jest „chwalenie Boga”. Mówca przedstawił zależność, jakie łączą Boga i człowieka. Jesteśmy zaledwie ludźmi, słabymi istotami skażonymi grzechem, które nic nie znaczą. Z drugiej strony jest Bóg, wspaniała, wiekuista, doskonała istota, dla której nie jesteśmy obojętni. Na tyle jesteśmy mu bliscy, że z miłości do nas ofiarował swego Syna, abyśmy mogli z Nim żyć. Brat zadał pytanie, jak należy właściwie chwalić Boga. Jest to o tyle trudne, że nasze usta są „nieudolne w mówieniu”. Nasza uwaga została skierowana na przyrodę, która opowiada chwałę Boga. Właśnie poprzez przyrodę Bóg zachęca człowieka do oddania się Mu na służbę. A ci, którzy się poświęcili Stwórcy, są pojedynczymi członkami jednego ciała, które razem mają wspólny cel – służba Panu. Do chwaleń naszego Boga i poświęcania się Mu brat nie zachęcał nas sam, lecz pomagał mu w tym chór „Syloe”. Chór zaśpiewał kilka pieśni, które zostały pięknie wkomponowane w wykład, co nadało mu innego, głębszego znaczenia, podkreślając co jakiś czas w sposób muzyczny to, co mówca do nas mówił.

„**Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał**” – to tytuł drugiego wykładu, jakiego wysłuchaliśmy, a usłużył nim brat Michał Targosz. Słowa te zostały zaczerpnięte z Ewangelii Łukasza 22:62. Brat wspominał na czas,

kiedy to ap. Piotr trzy razy wyparł się Pana Jezusa oraz skierował nasze myśli w stronę uczuć, jakie wtedy przepełniały apostoła. Mówca zwrócił uwagę na stwierdzenie mówiące o pianiu koguta, właśnie w kontekście zaparcia się Piotra. Pianie koguta było dla Piotra swoistym ostrzeżeniem przed zaparciem się swego Mistrza. Mogliśmy usłyszeć, że właśnie taki jest sposób postępowania Boga – ostrzeżenie ludzi przed grzechem. Ostrzeżony został Kain, kiedy zrodziła się w jego głowie myśl mordu Abla, ostrzeżony został także Noe o potopie – nie tylko on, ale i jego rodzina. Noe opowiadał o tym, co usłyszał od Boga i przestrzegał przed tym, co nieuniknione, potop nie był więc dla ludzi zaskoczeniem. Ostrzeżony został także Judasz, kiedy Pan Jezus dawał mu chleb zanurzony w misie, to była dla niego ostatnia chwila, aby mógł się jeszcze opamiętać. Pismo mówi, że dopiero po tym jak wziął ten chleb wstał w niego Szatan. Takie pianie koguta jest także w naszym życiu – ostrzega ono nas przed naszymi złymi uczynkami i przyzywa do opamiętania się.

Brat zwrócił nam uwagę na zagadnienie „pękniętego serca” Piotra. To, co spotkało Pana Jezusa, przerosło ap. Piotra. Piotr wyobrażał sobie, że razem z Jezusem będzie walczył ramię w ramię o życie, rzeczywistość była jednak inna. Mówca porównał stan serca Piotra do stanu serca Józefa, kiedy to po latach od sprzedania go do Egiptu przez swych braci, mógł ich znowu zobaczyć. Kiedy Józef nie mógł już dłużej powstrzymać swego płaczu i powiedział, kim jest, „pękło mu serce”. Podobnie „pękło serce” i Dawidowi, gdy umarł jego syn Absalom. Brat zwrócił uwagę, że chrześcijanin to ktoś, komu musi „pęknąć serce”, gdyż bez tego nie może przyjść do pokuty, czyli inaczej do zmiany sposobu myślenia, odwrócenia się od swego dawnego życia i przewartościowania pojęć w swojej głowie.

Jako trzeci usłużył nam brat Łukasz Szatyński, a wykład swój zatytułował: „**Co z tą drugą obecnością?**” Wersety służące za podstawę rozważań zostały zaczerpnięte z 2 Listu Piotra 1:16-21. Brat zwrócił szczególną uwagę na werset 19. mówiący o „ciemności” nocy w Wieku Ewangelii. My, będąc uczestnikami tego wieku nie możemy powiedzieć, że chodzimy w ciemności, gdyż ap. Paweł utwierdza nas w przekonaniu, że Pan Bóg przeniósł nas z królestwa ciemności do królestwa swego Syna (królestwa światłości). Noc, o której mówił ap. Piotr, to „noc odstępstwa i terroru papieżstwa”, kiedy to Św. Inkwizycja paliła Biblię na stosach, a ludność pochodzenia żydowskiego (i inną niekatolicką) prześladowała. Ten sam werset mówi także o „jutrzence”, która miała wzejść

w sercach ludu Bożego. Brat wskazywał na różne aspekty, które mogły o tym świadczyć, jak np. powrót do czystości nauk Pisma Świętego czy powstanie państwa Izrael. Przyrównał także ustrój socjalistyczny (czyli inaczej „biblijnego Samsona”), którego początki sięgały 1875 roku, do wizji trąbienia pierwszych czterech aniołów z Księgi Objawienia. Kolejni trzej aniołowie, których głosy trąb zostały zapowiedziane przez orła, także zostali przyrównani na podstawie prorocstwa Eliasza do późniejszego etapu rozwoju systemu socjalistycznego.

Czwartym wykładem usłużył brat Leszek Szarkowicz, a temat swój nazwał: „**Uświęcenie**”. Za podstawę rozważań zaczerpnął fragment z 1 Listu do Tesaloniczan 4:3-7. Uświęcenie jest tematem czysto biblijnym, a mimo to można usłyszeć głosy, że w naszym życiu uświęcenia jest bardzo mało, a czasami nawet w ogóle. Uświęcenie to inaczej droga, która prowadzi od grzesznego życia ku świętości. Możemy zatem śmiało powiedzieć, że uświęcenie nie jest pojedynczym aktem, ale procesem, który nierzadko wymaga od nas dużego

wysiłku. Przykład uświęcenia mamy w ap. Pawle: „*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyliłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie*” – Filip. 3:13-14. Apostoł Paweł zrezygnował z tego, co miał wcześniej, tzn. przed wydarzeniem w drodze do Damaszku, ale od tej chwili rozpoczął wędrówkę do zbawienia, do którego został powołany. Dopiero objawienie mu prawd Bożych rozpoczęło w nim proces uświęcania. Zatem moc uświęcającą mają tylko prawdy Boże zawarte w Jego Słowie.

Niestety, czas pięknej i poruszającej naszego ducha społeczności szybko minął. Podczas tej jednodniowej konwencji trwaliśmy w miłej atmosferze bratniej społeczności, która po długiej zimowej przerwie była dla wielu braci i siostr cennym błogosławieństwem. Życzeniem braterstwa zgromadzonego w krakowskim NCK było podzielenie się tą radosną atmosferą z czytelnikami „Na Straży”.

(ŁM)



ANDRYCHÓW

11 MAJA 2008 R.

Ranek 11 maja przywitał nas słoneczny i ciepły. Jako gospodarze, w pełnej gotowości oczekiwaliśmy na przybycie pierwszych gości, którzy pojawili się już po godzinie 7⁰⁰.

Już ponad 30 lat mamy przywilej gościć w Miejskim Domu Kultury drogich nam braci i siostry z całej Polski. Obiekt ten staje się wtedy miejscem, w którym chwalimy Stwórcę pieśnią, modlitwą i słowem. Budujemy również w tym czasie poczucie wspólnoty i jedności duchowej, co wzmacnia naszą wiarę. Uczymy się tolerancji i wzajemnej miłości.

W tym roku postaraliśmy się również o to, aby przerwy były nieco dłuższe, co umożliwia spotkania, wymianę poglądów, wspólne przeżywanie radości i smutków.

Punktualnie o 9⁰⁰ wszystkich przybyłych powitał brat Andrzej Jończy, który przewodniczył tej konwencji.

Pierwszym wykładem nawiązującym do hasła konwencji „**Panie, Tyś ostoją naszą**” (Psalm 90) usłużył br. Adam Kubic. Bóg jest ostoją dla wierzących i dla tych, którzy Go oczekują. Nasz skarb mamy w niebie, skorzystajmy więc z zaproszenia do życia w Bogu. Starajmy się, aby nasze serce mogło śpiewać i wielbić Boga w czystości. Oczekujmy naszego z Nim spotkania przez ożywianie naszego życia duchowego. Pamiętajmy, że przez czas naszego pielgrzymowania, On jest zawsze naszą ostoją. W trakcie wykładu młodzież z chóru Syloe zaśpiewała kilka pieśni związanych z tematem.

Drugim wykładem, zatytułowanym „**Jeslibym miał chlubę**”, usłużył br. Henryk Szarkowicz. Słownikowe

znaczenie słowa „chluba” to „być dumnym z czegoś, szczyć się, chwalić, chełpić”. Brat przedstawił właściwą postawę ap. Pawła (2 Kor. 12:1-7), który chlubił się nie z siebie, lecz z tego, co słyszał i widział. Stwierdził też, że więcej tekstów biblijnych chlubę przedstawia w negatywnym znaczeniu. Na potwierdzenie tego omówił kilka historii ze Starego Testamentu, np. przypadek Hamana. Pozytywnie o chlubie mówią wersety: Jer. 9:22, Sof. 2:1-3, Izaj. 2:10-12. Chluba czasem nie pozwala przyjąć nam decyzji większości, czyni nas pysznymi. Aby się nie chlubić z samego siebie, musimy posiadać świadomość swoich wad, działania łaski, umiejętność bycia pokornym. Nie patrzmy na własne JA!

Trzecim wykładem – z Księgi Objawienia „**Obraz czterech jeźdźców z Objawienia**” (Obj. 6:1-8) – usłużył br. Daniel Kaleta, który niczym malarz „malował” przed nami obraz wizji opisanej przez św. Jana, ukazującej cztery konie i jadących na nich jeźdźców. Czas wypełnienia tej wizji określił jako ok. II do XVI wieku n.e. – wizja dotyczy chrześcijańskiej Europy. Brat przedstawił znaczenie symboliki koni i ich kolorów oraz jeźdźców – ukazują one ducha, ideologie, organizacje, ekonomie tego okresu chrześcijaństwa. Malowany obraz wymagał skupienia i uważnego śledzenia toku myślowego brata mówcy, który w końcowym fragmencie swego wykładu zachęcał nas do wyciągania właściwych wniosków dla siebie, abyśmy nie popełnili tych samych błędów co nominalne chrześcijaństwo.

Po przerwie obiadowej wystąpił w dwóch pieśniach (zwołany spontanicznie) chór SELA, reprezentujący

głównie średnie pokolenie braci i siostr – przeważnie rodziców chórzystów z Syloe.

Ostatnim wykładem zatytułowanym „**Przyjdź Królestwo Twoje**” (Mat. 6:10) usłużył br. Sławomir Florczak. Przedstawił on rozwój obietnicy nastania Królestwa Bożego i oczekiwanie przez chrześcijan na jej wypełnienie. Począwszy od pierwszej, wypowiedzianej przez samego Boga do naszych prarodziców, potem poprzez mężów Bożych: Abrahama, Jakuba i proroków, a wreszcie przez Jezusa Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie otworzył do niego drogę. Przez wszystkie wieki oczekiwano wy-

pełnienia tych słów i nastania królestwa bez grzechu, chorób, śmierci, pełnego miłości. Ciągłe jeszcze należy ono do przyszłości, ale my mamy o nim opowiadać.

Wykłady z tej i innych konwencji zamieszczono w internecie pod adresem: <http://www.dabhar.org>

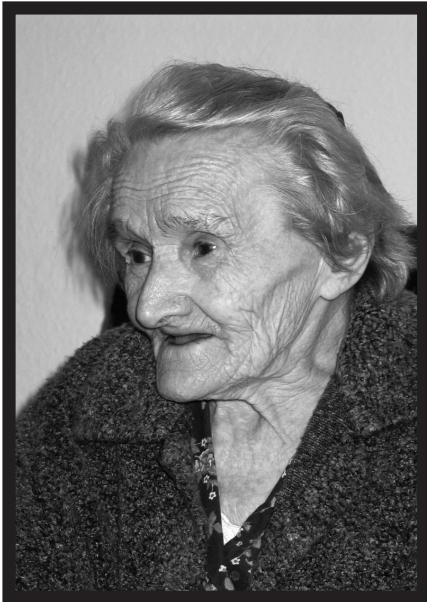
Dziękujemy Braterstwu za liczne przybycie, za Waszą cierpliwość, wyrozumiałość, pomoc i hojność. Bez Was to i inne tego typu spotkania nie dostarczałyby nam radości płynącej z możliwości realizowania idei gościnności, która jest przecież przejawem miłości. Do zobaczenia na następnych konwencjach.

Za organizatorów br. A. Jończy

Największe marzenie

WSPOMNIENIE O SIOSTRZE JANINIE FITZ, ZM. 8 MARCA 2008 R.

Przez prawie 15 lat mieliśmy przyjemność i przywilej bliskiej społeczności z siostrą Janiną Fitz. Dopóki mogła, jeździła z nami w każdą niedzielę na nabożeństwa, a oprócz tego – i potem już tylko, gdyż siły nie pozwalały znieść trudów długiej jazdy samochodem



– spotykaliśmy się na nasze „tygodniowe” rozmowy i badania Pisma Świętego. Wtedy zawsze wcześniej upewniałam się telefonicznie, czy możemy ją odwiedzić, a wówczas na pytanie, jak się czuje, odpowiadała „z rosyjska”: „Pomaleńku...”. „Czy możemy przyjechać?” – „Tak, przyjeżdżajcie”. Bo choć sił fizycznych brakowało jej z upływem czasu coraz bardziej, tak że już nie mogła nawet pomóc w pracach domowych, to tych sił duchowych nie brakowało jej nigdy. Pragnienie widywania się z braćmi i siostrami w Chrystusie, czytania Biblii, czasopism i wszelkiej literatury o tematyce biblijnej siostra Nina miała nieustannie. Ilekroć mieliśmy gości – braterstwo w Panu – jej zaproszenie było zawsze aktualne, i uśmiechnięta czekała w drzwiach, by uścisnąć dłonie, by zobaczyć twarze i poznać tych, z którymi łączyła ją jedność wiary. A spotkania te były zawsze pełne zapału z jej strony, chęci dowiedzenia się, jak bracia gdzie indziej mają się duchowo,

co badają, jak interpretują czasy, w których żyjemy. Bo siostra Nina najbardziej ze wszystkiego pragnęła, by już przyszło Królestwo Boże. Dlatego zawsze braci-gości pytała, czy wiedzą, kiedy ono nastanie, czy prędko... Jej największym marzeniem i najgorętszym staraniem było znaleźć się z Panem, choćby u podnóżka, „w kąteczku”, tam gdzie Dobry Ojciec zechce ją przyjąć i wskaże jej miejsce... Nigdy nie zapomnimy, jak często o tym myślała, o to się modliła i z nadzieją to powtarzała. Bo choć po latach niewyobrażalnie ciężkiego życia, pracy od świtu do nocy od dzieciństwa, okrucieństw ukraińskich band i radzieckich ciemieżców, rozproszenia rodziny, zesłania, strachu, głodu, zima, morderczej walki o byt, godność i przetrwanie oraz ciężącego na niej zawsze i wszędzie piętna „germańca” (wg dokumentów s. Nina miała niemieckie pochodzenie), znalazła się wreszcie w Raju (bo tak wyrażała się o latach przeżytych w Niemczech), to jej pragnieniem nie było korzystanie z tego, co oferuje dostatek, wygoda życia, poczucie bezpieczeństwa, opieka i wsparcie bliskich. Ceniła to i cieszyła się, że mogła w starości zaznać wielu dobrych rzeczy, ale najbardziej cieszyła się z tego, że po 50 latach tułaczki z dala od społeczności ludu Bożego – tu, w Niemczech odnalazła znowu „swoich” – braci i siostry w Chrystusie, którzy wierzą tak jak ona i zgromadzają się tak, jak jej dane było z radością przeżywać zaledwie do 25. roku życia.

Wychowana w Prawdzie, siostra Nina poświęciła się mając 17 lat. Ukochała Biblię, na której uczyła się czytać, od dziecka. Kochała społeczności zborowe, konwencyjne, jak i te, które miały miejsce w ich gościnnym domu, ilekroć przybywali bracia-pielgrzymi (np. bracia: Stahn, Kasprzykowski, Tabaczyński). Jako młoda dziewczyna ogromnie lubiła długie rozmowy na tematy biblijne w gronie braterskim, ale i te z jej ukochanym „tatką” (bratem starszym i przewodniczącym Zboru oraz jej wielkim autorytetem moralnym i duchowym), gdy ra-

zem jechali w pole; dużo czytała – Biblię, tomy „Straż” (gdy tatko z oszczędności zakazywał zapalać lampę naftową, wówczas czytała przy świetle księżycy). I choć wojenna zawierucha brutalnie przerwała tę sielankę życia rodzinnego i zborowego, to w sercu siostry Niny pozostał skarb – to, czego się nauczyła, to, co zapamiętała swą młodą, chłonną pamięcią, to, w co mocno uwierzyła i co – jak mogliśmy się przekonać – nigdy jej nie zawiodło. Bo tylko dzięki swej silnej wierze, dzięki bezustannym modlitwom i wpojonym od dziecka zasadom prawdy i sprawiedliwości wytrwała – wytrwała w Prawdzie, zawsze mając ją w sercu i na pamięci, realizując jej nakazy w swoim niełatwym życiu, niezależnie od czasu i okoliczności, w jakich stawał ją los; wytrwała pomimo pozbawienia społeczności zborowej (pozostali jej na pewien czas rodzice i jedna z siostr), pomimo zakazu posiadania Biblii (chowała ją skrzętnie, gdy po latach ją wreszcie od kogoś dostała; w jej domu w Kirgizji skrytkę na literaturę mieli także Świadkowie); wytrwała pomimo strachu (bo otrzymała i odczuwała Bożą opiekę i ochronę) i osamotnienia duchowego (Bóg zesłał jej jednak oparcie w postaci wieloletniego przyjaciela od Świadków i jego rodziny, z którymi mogła – choć w ukryciu i nie w zupełnej jedności – rozważać Boże Słowo), i nigdy

się nie zachwiała; wytrwała pomimo zesłania, niewoli, poniżenia, prześladowania i trudnej walki o wszystko. Sama powtarzała wiele razy, że zawsze wierzyła tak, jak się w młodości nauczyła, postępowała tak, jak ją w domu poświęconym wychowano i tylko dlatego oraz dzięki ustawicznym modlitwom przetrwała. Była dla nas wspaniałym świadectwem takiej ciągle żywej, silnej i niezłomnej wiary i wierności, przykładem tego, jak wiara i postawa prawdziwie poświęconej osoby sprawdzają się w najróżniejszych sytuacjach, jak owocują miłością do Boga, Chrystusa i Prawdy ponad wszystko, wiernością Bożemu Słowu, pracowitością, gorliwością, dobrocią i szczodrobliwością dla ludzi, uczciwością i stanowczością oraz ciągłą tęsknotą za Królestwem Bożym, za tym czasem, gdy spełnią się wszystkie święte, chwalebne i cudowne Boskie obietnice, gdy spełni się największe marzenie siostry Niny. A wtedy wszyscy zostaną osądzeni – życie i postawa takich osób jak siostra Janina stanowić będą niewątpliwie niezwykle ciekawy i cenny materiał dla wszystkich „stron” tego Wielkiego Procesu.

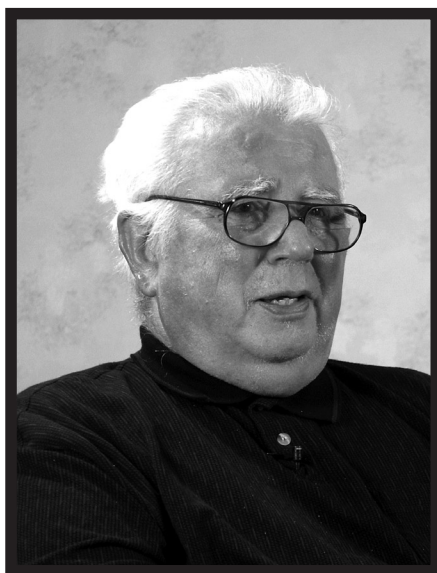
Barbara Kaleta, Stuttgart, maj 2008

Przyp. Redakcji:
relacja z pogrzebu s. Niny jest dostępna w internecie:
<http://dabhar.org/priv/zdjecia/nina/PogrzebNiny.htm>
(konieczne zachowanie pisowni dużych i małych liter).

Strudzony wędrowiec

23 MAJA 2008 R. ODSZEDŁ BR. CARL HAGENSICK

Carl A. Hagensick urodził się 17 września 1934 w stanie Iowa jako trzecie pokolenie Badaczy Pisma Świętego. Jego matka zmarła kilka dni później. Do około dziewiątego roku życia był wychowywany przez dziadków w miejscowości Elkader w Iowa. Kiedy i oni umarli, jego ojciec – Milton Hagensick – zmienił pracę, aby móc spędzać czas z synem, kiedy ten był w domu. Milton stał się najlepszym przyjacielem Carla. Carl uważał, że jego niezwykła pamięć była rezultatem gier, w jakie grał z nim ojciec podczas jazdy samochodem. Był tam również niewielki rodzinny zbór, który regularnie badał Biblię. Raz w roku jechali na konwencję do Minne-



apolis, gdzie Carl poznał pierwszego przyjaciela – Badacza w swoim wieku – Michaela Nekorę. Gdy Carl miał 15 lat jego ojciec ożenił się ponownie z piękną wdową Estelle (Sorenson), dzięki czemu zyskał Carl dwóch nowych braci przyrodnych: Allana i Harolda, których szanował i miłował, podobnie jak żonę swojego ojca.

Carl pałał ogromną radością życia i dorastając przeżył wiele przygód, o których opowieści rozweselały braterstwo przez długie lata.

Carl poświęcił się i został ochrzczony na chicagowskiej konwencji w Memorial Day w roku 1948. Lato tego roku spędził w Dawn. Po zakończeniu szkoły średniej powrócił tam do dalszej pracy.

14 maja 1955 roku Carl zawarł związek małżeński z Margie Parkinson i tak zaczęli wspólne życie gościnności. Mieli trójkę dzieci: Cher-El urodziła się w roku 1959, Carl Austin urodził się martwy w roku 1961, a Joanna przyszła na świat w roku 1962. Zamiłowanie Carla do podróży w połączeniu z jego własnym doświadczeniem odizolowania sprawiły, że odczuwał wielkie pragnienie poznania tych, którzy również mieszkali z dala od innych. Zachwycała go różnorodność braterstwa i działalności w zborze w Chicago. Z tego samego powodu z pasją starał się o jedność Ciała. Wyrósł w środowisku

badackiego ruchu Standfast i przez studiowanie Pisma Świętego powiększył swą znajomość Prawdy; w rezultacie zawsze zachęcał do otwartego dialogu wśród braterstwa pragnąc, by wszyscy się wzajemnie miłowali podczas poszukiwania prawd zawartych w Biblii.

Inną pasją Carla była młodzież. Zapoczątkował dla nich specjalne spotkania w formie seminariów; pierwsze z nich odbyło się w Roskiewicz's w roku 1960. W ciągu następných sześciu lat przekonał zbór w Chicago do sponsorowania większych seminariów. Wielu spośród braterstwa ze wzruszeniem wspomina nocne podróże na konwencje w ścisiku wewnątrz kombi Hagensicków. Miłość Carla do Ciała Chrystusowego zaczęła po niedługim czasie sięgać poza granice USA i Kanady. Podczas pierwszej zamorskiej podróży odwiedził braterstwo w Izraelu i w Europie. Błogosławieństwa, jakie z tego wynikły, zachęciły go

do szukania innych osób tej samej kosztownej wiary w Australii, Nowej Zelandii, zachodniej i wschodniej Europie, Ameryce Południowej, Indiach i Afryce. W podobny sposób – z zamiłowaniem do biblijnych ziem – Carl poprowadził wycieczki badaczy Pisma Świętego do Izraela, Egiptu i Jordanii.

Punktem kulminacyjnym jego pasji jednoczenia braterstwa było zorganizowanie konwencji międzynarodowych, z których pierwsza miała miejsce w austriackim Kufstein w roku 1982.

Przez wiele lat Carl wiernie służył chicagowskiemu zborowi jako starszy. Jego ostatni wykład nosił jakże odpowiedni tytuł „Błogosławieni pokój czyniący”. Takie właśnie jest dziedzictwo, jakie nam pozostawił: pragnienie pokoju i miłości wśród braterstwa.

tłumaczenie tekstu z karty rozdawanej
w czasie uroczystości pogrzebowej

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 14 stycznia 2008 roku zmarł brat **JÓZEF BŁACHUT**. Był członkiem Zboru w Żywcu. Przeżył 77 lat, w tym prawie 50 w Prawdzie.
- W dniu 19 stycznia 2008 roku zasnęła w Panu **ZOFIA PĘCHEREK**, członkini Zboru we Wrocławiu. Poświęciła się Panu 8 sierpnia 1945 roku we Lwowie. 19 stycznia 1946 roku została aresztowana za Prawdę. W areszcie przebywała do 1948 roku, kiedy to została wysłana na 5 lat do Kazachstanu. Przebywała tam do 1 kwietnia 1957 roku. W tym samym roku w maju przyjechała do Polski. Do swojej śmierci była wierna Panu. Przeżyła w Prawdzie 63 lata.
- Dnia 21 lutego 2008 roku, w wieku 76 lat zmarł brat **ALEKSANDER MISTARZ**. Przeżył w Prawdzie 55 lat. Był członkiem i starszym Zboru w Tarnowie. Pod koniec życia wyjechał z rodziną do Australii. W Zborze w Melbourne, dokąd pozwalały mu siły, również służył jako brat starszy. Gorliwość, gościnność i aktywność były zasadami jego życia.
- W dniu 26 marca 2008 roku zasnęła w Panu przeżywszy 74 lata, siostra **IRENA TARNOWSKA**, członkini Zboru w Krakowie. Całe swe życie spędziła w Prawdzie – urodziła się i wychowała w chrześcijańskim domu. Na służbę Panu Bogu poświęciła się 30 lat temu.
- W dniu 31 marca 2008 roku w wieku 89 lat zakończył ziemską pielgrzymkę brat **STEFAN ZIŃSKI**. Na służbę Bogu poświęcił się w 1948 roku. Przez ostatnie lata był członkiem Zboru w Białymstoku.
- Dnia 2 maja 2008 roku zmarł brat **JAN GOLON** ze Zboru w Pawłowie. Przeżył 75 lat. W 1951 roku na konwencji w Romanówce poświęcił swoje życie na wyłączną służbę Panu. Był wieloletnim sługą Zboru. W domu braterstwa Golonów w Pawłowie przez kilkanaście lat odbywały się zebrania, a w latach 70-tych zorganizowano kilka konwencji.
- Dnia 8 maja 2008 roku zakończyła swą pielgrzymkę na ziemi siostra **MARIA PABIS**, członkini Zboru w Myślachowicach. Przeżyła 96 lat, oddając się na służbę Panu w wieku 21 lat. Przez cały ten czas była aktywną siostrą, zawsze uśmiechniętą, otwartą do wszystkich. Te 75 lat podążania za Panem, było jej prawdziwą radością i szczęściem – w tym też przekonaniu od nas odeszła.

Konwencje w roku 2008

- 22 czerwca – **Tarnów**, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 5-6 lipca – **Budziszewice**
- 12-13 lipca – **Lwów**, Ukraina
- 12-13 lipca – **Ciemnoszyje**
- 18-20 lipca – **Białogard**
- 2 do 9 sierpnia – **Nowy Sącz**, Konwencja Międzynarodowa
- 24 sierpnia – **Chełm**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 7 września – **Chrzanów**, sala kinowa MOKSiR w Chrzanowie, Pl. Tysiąclecia